THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the *UNITED STATES.*

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. 25
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.

W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 27. Chicago, Illinois, Czwartek 2go Lipca, 1885 roku. Rok 13.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Petersburg, 24 czerwca. — Ojciec św. zamianuje na konsystoryum, mającem się odbyć w dniu 13 lipca 6 kardynałów i nowego arcybiskupa Dublinu.

Rzym, 26 czerwca. — Biskup z San Francisco miał dziś audyencyę u Ojca świętego.

Rzym, 27 czerwca. — Ojciec św. będzie miał ważną przemowę na consistoryum mającem się odbyć wkrótce, zarazem zostanie ks. Moran, arcybiskup w Sydney, Australii, zamianowany kardynałem.

ROSYA.

Londyn, 24 czerwca. — Rząd rosyjski zakazał czasopismom krajowym czynić wzmianki o postępowaniu jego w sprawie afgańskiej.

— Telegram z Batumu donosi, że Moskale fabrykują w tem mieście pokryjomu dużo broni. Fabryki znajdują się w szpitalach i innych zakładach.

Londyn, 28 czerwca. — W południowych prowincyach Rosyi panuje susza, wskutek której żniwa będą bardzo kiepskie. Zasobów pszenicy nie ma także, ponieważ Rosya obawiając się wojny z Anglią, kazała wynieść wszystką pszenicę znajdującą się w portach nad morzem czarnem.

Petersburg, 28 czerwca. — Dzisiaj powieszono tutaj nihilistę Lisiańskiego.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 25 czerwca. — Katoliccy biskupi Austryi wydali manifest, w którym przestrzegają wszystkich katolików przed tajnemi stowarzyszeniami i wpływem prasy nieprzyjaznej religii. Proszą zarazem rząd o ustanowienie praw na obronę kościoła przeciw szkodzącym wpływom.

Berlin, 26 czerwca — „Vossische Zeitung" twierdzi, że rząd austryacki nie chce przyjąć Keiley'go, nowo-zamianowanego posła Stanów Zjednoczonych w Wiedniu.

Londyn, 28 czerwca.—Wiedeński korespondent do Times donosi, że prezydent Cleveland cofnął nominacyę Keiley'go, za posła Stanów Zjednoczonych do Austryi.

NIEMCY.

Berlin, 24 czerwca. — Tutejsi majstrowie murarscy i ciesielscy postanowili nie zgodzić się na żądanie czeladników; nie zgadzają się zarazem na poddanie sporu o płacę pod sąd polubowny. Majstrowie zamkną swe rękodzielnie, jeżeli strajkerzy pozostaną przy swych żądaniach, i rozpoczną dopiero wtenczas pracę, skoro każdy jeden z robotników przyjmie ich warunki.

Rzym, 24 czerwca. — Jak się zdaje, nie może (nie chce) się rząd pruski ugodzić z Watykanem, co do obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego. Pruski poseł przy Watykanie odjechał do Berlina, aby brać udział w rozważaniu propozycyi Ojca św.

Londyn, 24 czerwca. — Listy prywatne z Berlina donoszą, że stan zdrowia cesarza znacznie się pogorszył. Nie może ani mówić, ani słuchać sprawozdań, lub nie czynić czego innego, ażeby natychmiast nie usnął. W nocy zaś nie może wcale spać.

Berlin, 27 czerwca. — Telegram nadeszły co dopiero z Saarbruecken donosi, że w kopalni pod Dadweiler 18 górników utraciło życie wskutek eksplozyi gazu.

FRANCYA.

Paryż, 25 czerwca. — Admirał Galiber, minister marynarki zamierza wziąść dymisyę, ponieważ nie może się zgodzić z kolegami swoimi względem wzmocnienia floty. W gabinecie mają zajść inne jeszcze zmiany.

— Choroby zabierają wielu francuzkich żołnierzy w Tongkingu. 3000 chorych żołnierzy odesłano do Francyi a dziennie umiera ich 15 do 20.

Londyn, 26 czerwca. — Rząd francuzki zniósł blokadę portów chińskich. Stosunki handlowe z Chinami mają być takiemi, jakiemi były przed wojną.

— W francuzkim departamencie du Nord dało się wczoraj czuć trzęsienie ziemi; szkoda uczyniona była nieznaczną.

Londyn, 28 czerwca. — Wczoraj nadeszła z Paryża wiadomość, że podczas wojny chinskiej zostały zatopione dwa okręty torpedowe w bitwie z flotą chinską. Fakt ten zatajono. Śledztwo urzędowe wykaże, jak się zdaje, że jeszcze więcej okrętów floty francuzkiej zatonęło.

ANGLIA.

Londyn, 24 czerwca.— Królowa potwierdziła ministrów wybranych przez lorda Salisbury. Członkami gabinetu są: Lord Salisbury, Sir Stafford Northcote, Sir Michał Hicks-Beach, Sir Hardings Giffard, wicehrabia Cranbrook, lord Harrowby, Sir Ryszard Ashton Cross, pułkownik Frederyk Stanley, Wm. A. Smith, lord Randolph Churchill, Lord Jerzy Hamilton, lord Jan Manners, książę Richmond i Gordon Edward Stanhope, hrabia Carnarvan i Edward Gibson.

— Członkowie gabinetu Gladstone's udali się dziś do królowej do Windsor i oddali swe pieczęcie urzędowe. Wkrótce potem przybyli członkowie nowego gabinetu, odebrali od królowej pieczęcie urzędowe i pocałowali ją na znak swego poddaństwa w rękę.

Londyn, 26 czerwca. — Markiz Salisbury telegrafował jen Wolseley, iż zupełnie podziela zdanie jego, aby nie cofnąć wszystkiego wojska z Sudanu, rząd jednakowoż nie jest dla różnych przyczyn w stanie nadal prowadzić wojny.

Londyn, 28 czerwca. — Mocarstwa zagraniczne różne mają zdania o zmianie gabinetu. Francya żałuje, iż ministeryum Gladstone'a upadło. Rosya spodziewa się, że sprawa afgańska da się lepiej teraz załatwić. Włochy i Austrya nie sprzyjają nowemu gabinetowi. Niemcy tylko cieszą się ze zmiany.

HISZPANIA.

Madryt, 24 czerwca. — Podług sprawozdania urzędowego zachorowało onegdaj w mieście Valencia 27 osób na cholerę, umarło 15; w prowincyi Valencia zachorowało 451, umarło 198, w prowincyi Castellon de la Plana zachorowało 100, umarło 26; w mieście Murcia zachorowało 82, umarło 29; w prowincyi Murcia zachorowało 207, umarło 73; w Cartagena zachorowała jedna osoba, w Cien Pazuelos zachorowało 8, umarło 4 — w ogóle zachorowało 855, umarło 346 ludzi.

— W Madrycie zachorowała jedna osoba, umarły cztery.

— W mieście Valencia zachorowało dziś 37 osób, umarło 16; w prowincyi Alicante zachorowało 48, umarło 40. W Saragossa wydarzyło się także kilka wypadków cholery.

Madryt, 25 czerwca. — Podług sprawozdania urzędowego zachorowało w środę w Madrycie 9 ludzi, umarło 8; w mieście Valencia zachorowało 63, umarło 25; w prowincyi Valencia zachorowało 549, umarło 314; w mieście Murcia zachorowało 106, umarło 34; w prowincyi Murcia zachorowało 208, umarło 87; w prowincyi Castellon de la Plana zachorowało 6, umarło 4; w mieście Toledo zachorowało 5, umarło 2; w prowincyi Toledo zachorowało 15, umarło 8 ludzi; w szkole wojskowej w Toledo zachorowało 12 a umarł jeden uczeń. W ogóle zachorowały w środę 1,032 a umarło 513 osób.

Madryt, 26 czerwca. — W różnych prowincyach Hiszpanii zachorowały w czwartek 454 osoby na cholerę, umarło zaś 209.

— Czasopisma republikańskie radzą wszystkim stronnictwom republikańskiem aby się połączyły wobec nadchodzącej walki. Pismo pewno mówi, że rewolucya była prawdopodobną przed kilku dniami, lecz dziś jest już pewną. Pisma urzędowe polecają jak najsurowsze środki dla zapobieżenia rewolucyi. Pomiędzy publicznością panuje wielkie wzburzenie.

Madryt, 27 czerwca.—W czwartek zachorowało w prowincyi Valencia 524, umarło 258 osób na cholerę.

— Czasopisma rządowe donoszą, że zwolennicy Zorilli starają się wzniecić bunt w wojsku. Władze przygotowują się na uśmierzenie takowegoż.

— Podług sprawozdania urzędowego zachorowało w zeszły piątek na cholerę w mieście Murcia 61 osób, umarło 25; w prowincyi Murcia zachorowało 210, umarło 91; w mieście Castellon de la Plana zachorowała jedna osoba; w prowincyi Castellon zachorowało 109, umarło 56; w mieście Valencia zachorowały 64, umarły 53 osoby; w prowincyi Valencia zachorowało 531, umarły 253 osoby; w mieście Cuenza zachorowało 5, umarły 3 osoby; w prowincyi Cuenza zachorowały 3, umarła jedna osoba; w mieście Toledo zachorowały 4, umarła jedna osoba, w prowincyi Toledo zachorowało 17, umarła jedna osoba; w mieście Alicante zachorowało 77, umarło 34 ludzi, w mieście Saragossa zachorowały 24, umarło 14 osób; w Aranguez zachorowało 7, umarła jedna osoba i w Cien Pozuelos zachorowało 9, umarło 8 ludzi.

Madryt, 28 czerwca.—W sobotę zachorowały w mieście Murcia 52 osoby na cholerę, umarło 26; w prowincyi Murcia zachorowało 155, umarło 76; w prowincyi Castellon de la Plana zachorowało 159, umarło 57; w mieście Valencia zachorowały 64, umarły 43 osoby, w prowincyi tegoż nazwiska zachorowało 614, umarło 306 osób; w mieście Toledo zachorowało 10 osób, umarły 3; w prowincyi Toledo zaś zachorowało 15, umarło 6 osób; w Alicante zachorowało 143, umarło 41 ludzi, w Saragossa zachorowało 12, umarło 8; w Aranjuez zachorowało 33 umarło 9 osób.

WŁOCHY.

Melando, 24 czerwca.—Parowiec „Cachapal" przybyły wczoraj do tutejszego portu donosi o zatopieniu się włoskiego parowca „Italia". 65 ludzi utonęło wraz z okrętem.

Rzym, 24 czerwca. — W Lucca wyleciała prochownia w powietrze. Podczas wybuchu było dużo ludzi w niej zatrudnionych; wydobyto 12 trupów.

EGIPT.

Londyn, 25 czerwca. — Włoski misyonarz, O. Luigi Bonomi, który przez długi czas był uwięziony w obozie Mahdi'ego zdołał uciec i przybył do Dongoli. Powiada, że księża wzięci w niewolę podczas powstania w Sudanie są wszyscy zdrowi. Powstanie w Kordofanie nie miało takich rozmiarów, jak czasopisma twierdziły; prawdą jednakże jest, że Mahdi został kilkakrotnie pobity przez załogę Senaaru Głód i choroby panują w Kordofanie.

Kair, 25 czerwca.—Od Mahdi'ego nadeszło nowe pismo, w którem zapowiada iż po Ramadanie przybędzie do Wady Halfa. Mahdi wyda dwanaście przykazań. Poleca między innemi zabicie wszystkich cudzoziemców, nie wyznawających religię Mahometa Załoga Kassali broni się wciąż jeszcze przeciw Mahdiemu.

Paryż, 26 czerwca. — Henryk Rochefort został uwiadomiony, iż znany komunista Olivier Paine, który się znajdował w obozie Mahdi'ego, umarł tamże na febrę.

AFRYKA ZACHODNIA.

Londyn, 25 czerwca. — Gubernator Gabunu donosi, że kilku majtków niemieckiej fregaty „Bismarck" porwało żonę pewnego krajowca i zamordowali go, gdy starał się obronić swą żonę.

Gubernator udał się na okręt, żądając wydania mu morderców. Admirał Knorr jednakowoż odmówił mu tego.

AFGANISTAN.

Bombay, 24 czerwca. — Moskale aresztowali sekretarza konsula angielskiego w Resst w Persyi, gdy ten przywiózł pismo jakieś od konsula do naczelnika wojska rosyjskiego w Sarakhs. Uwięzienie to wywołało w niektórych kołach niezmierne wzburzenie.

MEKSYK.

Guyamas, 24 czerwca.—W dniu 20 i 22 bm. stoczyło wojsko meksykańskie potyczkę z Indyanami, z plemiona Yaqui. Trupy 200 Indyan i 6 Meksykanów pokrywały pobojowisko. Dzisiaj spodziewają się głównej bitwy.

JAPONIA.

Londyn, 26 czerwca.—Z Yokohama donoszą, że amerykański parowiec „City of Tokio" wpłynął niedaleko od portu yokohamskiego na skały, i niezawodnie się rozbije. Parowiec ten był zbudowany w r. 1874 i kosztował $1,250,000.

CHINY.

Petersburg, 27 czerwca.—Z Taszkendu donoszą, iż w chinskim Turkostanie wybuchło powstanie. W Kassgarze zbuntowali się robotnicy przeciw władzy chinskiej; powstańcy zamordowali wszystkich urzędników chinskich i dozórców i przecięli wszystkie drogi komunikacyjne z Chinami.

AMERYKA ŚRODKOWA.

LaLibertad, 27 czerwca — Pod San Domingo otoczyło 5000 żołnierzy pod dowództwem Menendista Niecaraguanów w liczbie 500. Ci ostatni bronili się przez 32 godziny i przebili się nareszcie pozostawiając 300 zabitych i rannych w ręku nieprzyjaciela i cofnęli się w dobrym porządku do La Union.

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy.

Zamiarem naszym było podać w drugim roczniku TYGODNIKA POWIEŚCIOWO - NAUKOWEGO powieść, która, jak już donieśliśmy Czytelnikom, z pewnością podobałaby się każdemu—chcieliśmy zarazem dać zrobić do niej ryciny, które, jak obliczyliśmy, kosztowałyby nas przeszło $ 450. Jesteśmy zmuszeni zatrzymać się z ogłoszeniem tej powieści, ponieważ liczba abonentów na drugi rocznik TYGODNIKA jest zbyt małą, abyśmy na same ryciny dla jednej powieści mogli tak wielką sumę wyłożyć. Na nakład pierwszego rocznika musieliśmy dołożyć kilka tysięcy dolarów. Trudnąby było rzeczą dla nas dopłacić tyleż na drugi rocznik —rozpocząwszy wydawnictwo TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO, nie liczyliśmy nigdy i nie liczymy na zarobek, nie żądamy nic za naszą pracę—lecz życzylibyśmy, aby nam się wróciły przynajmniej koszta za sam tylko nakład.— Z ogłoszeniem wspomnianej powyżej powieści musiemy się dla tego wstrzymać na kilka tygodni, aż będziemy mieli gwarancyą, że koszt dorobienia rycin przynajmniej częściowo się nam wróci. —

Dotychczasowi abonenci Tygodnika nie tracą tymszasem nic na tej zwłoce, ponieważ na miejscu obiecanej powieści podajemy krótszą, lecz także bardzo dobrą powieść pod nagłówkiem:

„TRZY MIESIĄCE".

W powieści tej jest opisane zdarzenie prawdziwe—polecamy abonentom Tygodnika, aby po przeczytaniu jej, dali ją do czytania takim, którzy TYGODNIKA nie prenumerują, a jesteśmy przekonani, że zaskarbią sobie wdzięczność nie jednej rodziny.— Powieść „Trzy miesiące" przedstawia nam zwłaszcza dwa główne punkta; tj. jak drogim dla Polaka jest honor i jak drogie jest każdemu człowiekowi życie, zwłaszcza gdy wie o godzinie swej śmierci, na którą aż trzy miesiące czekać musi.

Jesteśmy przekonani, że niejeden, który dotychczas trwa w najszkaradniejszym nawet sposobie życia, przez który sobie rychłą śmierć przygotowuje, przeczytawszy tę powieść i zastanowiwszy się nad nią należycie, nawróci się i stanie się porządnym człowiekiem i prawym Polakiem i przez to przyczyni się do rozpowszechnienia szczęścia w swej rodzinie.

Prosząc o jak najprędsze uiszczenie się z prenumeraty i o rozszerzanie TYGODNIKA pomiędzy Rodakami, którzy takowy dotąd nie utrzymują, pozostaję

Wasz Rodak i sługa

W. Dyniewicz.

No.1 (Rocznik II) TYGODNIKA POWIEŚCIOWO - NAUKOWEGO zawiera: Trzy miesiące, ze znalezionego rękopismu wydał Józef Narzymski. Zwierciadło (baśnia); Małpa; Jaskinia Potępieńca, powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego. Treść naukowa: Maureski; Miód lekarstwem domowem. Rycina: Maureska.

Rozmaitości.

* Cynthia Boardman była dziewczyną, mówi „The Cincinnati Enquirer", która kochała szczerze i była wierną, gdy mężczyzna jaki zdołał w jej sercu miłość zbudzić. William Rawlings był szczęśliwym śmiertelnikiem, który pierwszy rumieniącą się oblubienicę zaprowadził do ołtarza. Rawlings kopnięty wkrótce po ślubie przez muła umarł. Z wdową ożenił się Henryk Ladd. Utopił się. W wdowie która pojechała w odwiedziny do Pensylvanii pokochał się niejakiś Henderson i pojął ją za żonę i tenże umarł wkrótce. Powróciwszy do Ohio wdowa stała się panią Johnson, lecz śmierć nieubłagana zabrała także Johnsona. Następcą jego był niejakiś Dixon, lecz i tenże pożegnał się wkrótce z tym światem. Wdowa udała się znów do Pennsylvanii, gdzie ją polubił i poślubił Maybury z którym udała się do stanu Indiana. Febra nielitościwa zakończyła życie szóstego małżonka pięknej Cynthyi. Zasmucona wdowa powróciła do Ohio, gdzie się z nią ożenił brat drugiego jej małżonka i umarł wkrótce. Przez cztery lata nie mogła wdowa ukoić swego żalu, nareszcie poszła za Tiptona—umarł; poczem udała się na swą farmę i w osobnym pokoju pozawieszała obrazy nieboszczyków. W tych dniach poszła znów za mąż za niejakiego Jerzego Dyer, człowieka słabowitego. Pani Dyer wyraziła się o nim jak następuje: Starzeję się już i nie mogę już więcej wybierać pomiędzy konkurentami, lecz Jerzy jest słabowitym i myślę, że i jego obraz będzie niezadługo wisiał pomiędzy obrazami dawniejszych mych małżonków.

(Dla Gazety Polskiej).

JAMES GARFIELD,

albo

PRACA I CNOTA.

Poemat skreślony podług faktów

— przez —

MARYTANĘ w Chicago.

Na miękkim, barwnym kobiercu murawy
Pól ohiowskich, w ślicznem jodeł cieniu,
Młody pastuszek szlachetnej postawy
Zwykł siadać z książką, w dziwnem zamyśleniu.

Niekiedy piękne, błękitne swe oko
Utkwi w sunącej ponad głową chmurze,
Jakby ją badał o przyszłość szeroką
Lat swych następnych—zakreśloną w górze.

Czasem z Shakespierrem w odartej okładce,
Wśród deszczu, workiem okryty na miedzy,
Uśnie i marzy—jakby pomódz matce
I jakby wznieść się na szczyt nauk—wiedzy.

Klasyków greckich pod swą głowę chowa,
Choć ducha tychże jeszcze nie rozumie,
W śnie recytuje Hamletowskie słowa,
I płacze, że ich rozwiązać nie umie.

To westchnie smutnie—to szepnie „Mój Boże!
Z jakąże jabym uczył się ochotą! . . .
Czemuż ubogi w szkoły iść nie może?
Ach! pocoś Boże, stworzył mnie sierotą?

A gdy z snu ocknął—pędził na kurchany.
Jakież wspomnienia w piersiach tu odżyły,—
Tu łzy, jak pereł sznur nagle zerwany,
Nieraz po bladych licach się stoczyły.

* * *

Z błogosławieństwem owdowiałej matki,
Złożonem usty na sierocem czole,
Rzucając progi uboziuchnej chatki,
W świat się bez grosza puściło pachole.

I po dniu skwarnym już z zachodem słońca,
Wytarłszy łokciem szare kurzu plamy,
Głodny, spragniony z miną posła gońca,
Do *Williams College* śmiało stuknął bramy.

Długo nie czekał—skrzypnęły wrzeciądze,
„Kto tam?—i czego?" zafuknął głos stary.
—Student,—chcę w szkoły—„a masz też pieniądze?
Ozwał się znowu głos z poza kotary.

Mam! odparł żywo podróżny nasz młody,
Chcę widzieć spiesznie głównego Docenta
Collegium tego—by złożyć dowody
I recepcyjne główne dokumenta.

Nie tracąc ducha odważnej swej miny
Za chwilę stanął przed frontem katedry,
Przed wykładaczem Homera, łaciny
Tłumaczem Danta i Racina Fhaedry.

Ktoś ty? co tu chcesz? znów groźne pytanie
Sierotę chłopca z góry przywitało,
„James Garfield jestem! chcę się uczyć Panie,
Chłopię z pokłonem raźnie powiedziało.

Przyjdź więc tu z ojcem—„mój ojciec już w grobie."
Gdzież twój opiekun? Opiekun?—tam w niebie. . .
Ty malcze jakiś!— cóż ty myślisz sobie?
Któż więc w Collegium chce płacić za ciebie?

—Ja sam zapłacę nauki sowicie!—
Rekomendacyą mą—obu rąk palce. . .
Dajcie mi p r a c y! ! a wnet zobaczycie,
Jak płacą szkołę takie jak ja malce.

Mąż w swej katedrze na bok się odwrócił—
Coś mu na rzęsach błyszczące zadrzało.
Schylił się po coś—pewnie pióro zrzucił,
Rękawem—które na pulcie leżało.

Zadzwonił szybko—i ludziom rozkazał,
Wskazać chłopczynie wygodną komnatkę,
A odetchnąwszy lżej, z cicha powtarzał,
Jakąż niezwykłą on musiał mieć matkę! . .

. . . .

* * *

Południe miecz swój już starło z Północą
Żołnierz wycieńczon z bratobójczej wojny
Wrócił do domów—gdyż w tem późną nocą
Wieść przeraźliwa budzi lud spokojny.

„Lincoln zabity!!" ach! Lincoln zabity! !
Wzniosły się krzyki tysiączne pod chmury,
„Lincoln nasz Ojciec! kulą padł przeszyty,
Kulą mordercy—oh! zapłaczcie góry! !

—O biedna, biedna sieroca kraina
—Dla niej snać nie ma litości tam w niebie,
—Gdy najlepszego z najlepszych jej syna,
—Kulą zdradziecką Bóg bierze do siebie.

Rozedrzyj szatę na pół Ameryko!
Gdy cię tak srodze dotknął palec Boży
Gotuj się na śmierć Wielka Republiko,
I ciebie w grobie z Lincolnem Bóg złoży!

Błądząc po smutnych New Yorku ulicach,
Gdy śmierć swą poniósł mąż przez kraj wielbiony,
Z smutkiem wyrytym na wybladłych licach,
Szalał lud bólem nagłym zrozpaczony.

I chciał poburzyć gmachy malkontentów
Stolicy wzniosłej nad brzegiem Hudsonu,
A federalnej sprawy oponentów,
Na słupach wieszać jak psów bez pardonu.

I bunt już dojrzał—w tem z głównej trybuny
Przemówił mówca, obcy ludziom, nowy,
Postaci pięknej—a ogniem natchniony,
Wnet lud ochłodził do mordu gotowy.

Skute łańcuchem krasomówczej siły
Ochłodły z szału mściwe ludu dłonie
Oczy w trybunę tylko się wlepiły
Gdzie cnym zapałem lśniły mówcy skronie.

„Bracia!—rzekł—nam to mordować przystało
I nieszczęść świeżych przysparzać krajowi?
Wódz zacny zginął—lecz czyż jedno ciało
Upadek rządów narodu stanowi?

„Czy klęsk nam nie dość po wojnie ostatniej,
By resztki dachów zrywać z ponad głowy?
I mieczem Kaina mściwej ręki bratniej
Wypychać na bruk sieroty i wdowy?

„Precz tam ze zemstą! gdzie naród w potrzebie
Chleba i dachu biedą swą się dręczy,
Gdzie drobna dziatwa na spieczonej glebie,
W głodzie do Boga o kęs chleba jęczy!

„Ochłońcie z szału! wejdźcie sami w siebie!
Na niezoranym zatknijcie zagonie
Sztandar z napisem—że—*Jeszcze Bóg w niebie*
A rząd nasz jeszcze żyje w Washingtonie!! (*)

. . . .

Tu mówca przestał—a lud jeszcze cicho
Słuchał—jak gdyby coś rozważał sobie,
Gdy naraz zbudzon jak trąbą Jerycho
Huknął brawami bijąc w dłonie obie.

Entuzyazmowi już nie było końca
Kto on? lud zewsząd ciekawie napierał.
W tem ktoś podszepnął „to kraju obrońca—
„Żołnierz! *James Garfield!* wojsk naszych jenerał!

(*) „God lives yet, and the Government at Washington still reigns". Słowa pamiętne wyrzeczone przez Garfielda następnego dnia po assasynacyi Lincolna r. 1865—15 kwietnia. (Przypisek autorki.)

Dość było tego—popędzono społem
I z nad estrady sztandary wyrwano,
I ponad mówcy podnosząc je czołem
Niech żyje Garfield! grzmotem zawołano!

Na nowo dumne czoła podnosimy,
Niechaj mordercę dno piekła pochłonie,
Żyj nam Garfieldzie! bo choć my pomrzemy
Rząd nie przestanie rządzić w Washingtonie!

* * *

Z ramion posągu politycznej pozy,
Ręka przeznaczeń Ameryki zrywa,
Płaszcz— i o dziwy! w całej prawdzie prozy,
Nagość kalectwa Stalwartsów odkrywa.

Na termin trzeci znów Grant kandydatem,
W Stalwartsów, jedni wygłaszali duchu
Precz z nim! precz tutaj z dyktatorskim batem,
Krzyczeli drudzy w gwałtownym wybuchu.

Partye walczyły—a ów bój zażarty
Votów w domowych polityk tartaku,
Zrodził rezultat, że i nie na żarty,
Grantyzm na karym rozsiadł się rumaku. (*)

I dzień oboru zbliżał się powoli
A rzesze na głos wygłaszały chmurne,
„Kraj nasz p r a w w o l n y c h nigdy nie pozwoli
By I m p e r i a l i z m zakradał się w urnę.

I owa walka najgorętszych sporów,
Zakreśliła się w krajowych rubrykach
Zwycięztwem ludu—bo z urny wyborów,
Wyszedł,—James Garfield—w tryumfu okrzykach!

. . . .

Nasz to pastuszek wśród nawału trudów,
Ufny w Opatrzność, silny hartem woli,
Podniósł się na tron milionowych ludów,
Pracą i cnotą z pęt twardej niedoli.

O! z jakąż wtenczas dumą poglądała!
Gołębia matka na syna drogiego,

(*) Black horse — w znaczeniu krajowem kandydatura prezydenta Ameryki.

Gdy go na krześle dostojeństw ujrzała,
Mocą wyborów narodu wielkiego!

James Prezydentem! o! to być nie może!
Rozpromieniona staruszka szeptała,
W mojej siwiźnie nad grobem o Boże!
Takiegom szczęścia jeszcze doczekała!

Ach! każde szczęście matko ty poczciwa,
Niestety bywa na ziemi zbyt krótkiem! . .
W pierś syna twego godzi ręka mściwa,
Ś c i e l e g o t r u p e m—kraj napełnia smutkiem.

Kolumna dłutem Wszechmistrza ciosana,
Krótko jaśniała na życia cmentarzu;
Na wzór młodzieży—Niestety złamana
Legła przedwcześnie na śmierci ołtarzu.

Któż mógł przewidzieć, że na wzniosłym tronie
Rządów Columbii zostawszy sternikiem,
Wśród serc życzliwych na przyjaciół łonie
W objęciach ludu umrze męczennikiem.

Cztery zaledwie minęły miesiące
Urzędu męża—gdy serce stęsknione
Rwąc się w objęcia rodziny tęskniące,
Chciało popędzić na chwilę w jej stronę.

Bo zimne domu Białego marmury
Nie zastąpiły rozkoszy tej chatki,
Gdzie dziatwa z czoła rozpraszała chmury,
Gdzie biły serca małżonki i matki.

Miłość ta kraju i rodziny szczera,
Będąca Cnotą jego od powicia,
Zacnego wieści naszej bohatera,
Niestety! nagle pozbawiła życia.

Rychłą godziną nad lipcowym rankiem,
Bez pompy, straży ostentacyi wszelkiej,
Dworca kolei przepełnionym gankiem,
Zdążał prezydent Republiki Wielkiej.

Służba kolei uchylała głowy
Przed szefem kraju, co skromnie bez buty,
Uprzejmie, szczerze, choć krótkiemi słowy
Za uniżone dziękował saluty.

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy,

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Konstantynopol, 2 czerwca 1885 r.

W czasie dyplomatycznego zatargu Moskwy z Anglią, zdawało się, że wrazie wojny, Dardanele i Bosfor będą posiadać najświeższe i najciekawsze nowiny i dla tego miałem wielką chęć przenieść się w te strony. Zdarzyło się jednak, że Moskale i Anglicy już się porozumieli i na jakiś czas będzie spokój, a właśnie w tym czasie, kiedy to porozumienie nastąpiło, wypadło mi opuścić Serbią i powrócić do stolicy Padyszacha. Zastałem Konstantynopol takim, jakim on był przed 4 laty, zmian prawie żadnych. Te same truskawki i sałata; ten sam tytoń i kawa; to samo słońce i te same pod parasolikiem w zamkniętym powozie i z zasłoniętą twarzą piękne Turczynki. Słowem, wszystko tak jak było, a przybyło nieco więcej śmiecia po ulicach i wody, jaką sprowadzono tu z jeziora Derkos (nad Czarnem morzem). Mamy więc w Konstantynopolu tyle wody co powietrza. Jest woda słona, gorzka, kwaśna, słodka, gazowa, limoniadowa, solowa i inne. Szafują tą wodą bez miary i granic, i dla tego nie zadziwiło mię bynajmniej, że mleko jest tańsze, że wino jest tańsze, że spirytus słabszy,—bo do czego można dodać wody, dodają bez skrupułu, wszak ta woda o połowę teraz tańsza niż to było przed czterema laty.

Zaledwie jednak po przybyciu do Konstantynopola ulokowałem się jako-tako, już otrzymałem zaproszeny na pogrzeb naszego rodaka Józefa Ratyńskiego. Poszedłem więc oddać ostatnią posługę zmarłemu i zdziwiony byłem licznem zebraniem się na pogrzeb, nietylko całej kolonii polskiej, ale wielu Greków, Francuzów i innych narodowości. Zmarły miał liczne stosunki i śmierć jego wywołała żal szczery u wszystkich, którzy go znali. Doktor Hnatowski miał piękną bardzo mowę i niejednego do łez rozczulił, opowiadając biografią życia ś. p. Ratyńskiego. Żałuję mocno, że nie mogę przesłać w oryginale tej znakomitej mowy, ale skoro tylko ją otrzymam, nie omieszkam przesłać do Chicago.

Ostatni dzień maja święcili tu nie tylko Europejczycy ale i Turcy, bo właśnie był to dzień urodzin sułtana i wyprawa pielgrzymów z darami do grobu Mahometa—do Mekki. Wieczorem cały Stambuł, Pera, Skutari przedmieścia i wszystkie okręta na Bosforze, były rzęsiście oświecone, co sprawiało urok znakomity, a ognie sztuczne przez całą noc nie ustawały.

W ostatnim numerze „Gazety Polskiej" kapitan Paweł Freund prosi o adres Mahmuda Hamdi Paszy. Dowiedziałem się o nim tyle, że rzeczywiście został ułaskawiony i do dawnej godności „muszira" (marszałka) powołany. Szczegółowego adresu teraz posłać nie mogę, ale kapitan Paweł Freund, może adresować swoje listy do naszego Rodaka w Konstantynopolu, Adama Michałowskiego, Rue de Galata No. 28 — P. Michałowski jest przyjacielem Mahmuda Paszy; on jeden tylko najczęściej widuje się z nim i list podejmuje się doręczyć.

***

Swan River, Morrison Co., Ledoux P. O., Minn., 24 czerwca 1885 r.

„Szanowny Redaktorze! Przepraszam pana, że się ośmielam znowu narzucać ze swoją korespondencyą, ale pewne okoliczności i wzgląd na cierpiących Rodaków moich, których los mógłby się polepszyć niewątpliwie, gdyby usłuchać chcieli zdrowej rady kapłana, do tego mię powoduje.

Dziwićby się zaprawdę należało, gdy się widzi, że Polacy po wielkich miastach zaprzedają się w niewolę; pracując ciężko przy warsztatach i fabrykach i często znosić muszą tysiące nieprzyjemności i szemrania, albo nawet klątwy od swoich pryncypałów. Prawda, że kto przybył z Europy bez centa przy duszy, ten lepiej robi—i nawet bardzo dobrze, że pracuje gdzie może i gdzie mu się praca nastręcza; alež są tacy, którzy po kilko albo po kilkonastoletniej krwawej pracy, acz uciułali sobie znaczny kapitał, nie myślą o polepszeniu sobie niezależnego bytu i zdaje im się przesądnie, że dla nich nie ma już na świecie innego zajęcia, krom ognia piekielnego w rolmilach, gdzie się dzień i noc palić muszą—albo pracy nieznośnej w lumberjardzie, gdzie głowę mieć trzeba chyba jak sołdata moskiewskiego, aby nie czuć okropnych upałów słonecznych,—albo wreszcie wolą niektórzy pracować przy kolei, gdzie łatwo kark złamać albo nogę postradać można i zostać kaleką na całe życie. To wszystko lepszem się dla wielu wydaje, jak byt niezależny, do którego łatwoby mogli przyjść, gdyby tylko chcieli i nie byli przywiązani do tej pracy niewolniczej, która człowieka poniża i czyni go niewolnikiem i powolnem narzędziem obcej woli, często despotycznej i tyranizującej wolność ludzką, ten dar tak szacowny w duszę człowieka wlany od początku stworzenia rzeczy widomych przez Stwórcę niebios. Prawdą jest, że kiedy człowiek nie może inaczej, kiedy chcąc nie chcąc znosić musi z rezygnacyą swój stan służebny, wtedy rzecz inna,—wtedy pocieszyć się może tylko nadzieją, która jest dźwignią naszego wygnania i tułactwa na tym łez padole. Ale jeżeli się komu nastręcza sposobność być obywatelem niezależnym i cieszyć się swobodą, to czemuby człowiek obdarzony w o l n ą w o l ą, nie chciał zgodzić się na lepsze i przyjąć to dobro, jakie mu Opatrzność sama wskazuje? Tem dobrem, tem bytem niezależnym,—to rolnictwo, praca około roli, od początku przez Stwórcę wszech rzeczy dla człowieka przeznaczona; w tych oto słowach, wyrzeczonych do pierwszego człowieka: „W p o c i e c z o ł a t w e g o p o ż y w a ć b ę d z i e s z c h l e b a", pracując około roli. To praca najuczciwsza dla biednego człowieka, to czyni go niezależnym, gdy na swojem polu pracuje. Pracuje jak może, jak umie; chce—robi; nie chce—odpoczywa; nie słyszy klątwy, rozkazów, pomiatania; nie jest wystawiony na pośmiewisko i wzgardy ludzkie, jest sam sobie pan i sam sługa. Czy nie dobrze? Czy to nie sprzyja naturze ludzkiej, czy nie jest z nią w zupełnej zgodzie? Czy nie dosyć już dla nas, Bracia Polacy, tej niewoli, jaką znosić musieliśmy pod despotycznym rządem pruskim albo moskiewskim? Wszak dla tej wolności opuściliśmy kraj ojczysty, przybyliśmy tu do Ameryki, aby się cieszyć wolnością, bo nam niewola już się sprzykrzyła. Dlaczegóż Bracia moi znów się zaciągamy do niewoli, służąc kapitalistom, którzyby chcieli z nas skórę zedrzeć i nas mają za parobków? Kto się dorobił majątku, czemuby nie chciał zakupić sobie gruntu i używać wolności? Wszak tu w Ameryce grunta są bardzo tanie, tak, że niejeden przy szczupłym nawet majątku, wkrótce przyjść może do dobrobytu i niezależności.

Agenci chwalą zwykle swoje grunta, bo mają w tem interes i zysk; ja nie chcę przechwalać gruntu minesockiego, bo cóżbym miał w tym za interes—jeżeli nie dobrobyt i szczęście Polaków? Wszak dochodzą do mnie głosy narzekań z różnych stron, na ciężkie czasy i bezrobocie po miastach. Otóż bez przesady powiem, że tu, w Minnesocie, niejeden biedny wyrobnik przyszedł do znacznego majątku, bo tu ziemia bujna, pszenica wyborna, klimat wyśmienity. Już to cała Minnesota—mniej więcej, odznacza się płodnością ziemi i wyborną a najlepszą pszenicą; ale Swan River, miejsce mego tu przebywania, dziwny jakiś ma urok, co mimowolnie naturę ludzką ku sobie skłania. Kolonia ta, od sześciu ledwo lat istniejąca, rok rocznie się powiększa; jest tu obecnie sto przeszło familii, ale po zorganizowaniu parafii wkrótce się znajdzie drugie tyle. Co mię najbardziej cieszy to to, że tu zamieszkują sami Polacy, jako to: Poznańczycy, Kaszubi, Szlązacy a wszyscy są przybylcami z wielkich miast—jak: z Chicago, Detroit, Milwaukee, Buffalo i innych miejscowości, zkąd bieda wyparła ich i zapędziła tu, do tej rozkosznej doliny między dwoma rzekami, tj. Missisippi i Swan River. Najlepszym dowodem, że tu grunta dobre, jest to, że żaden Polak po zakupieniu tu gruntu nie zbankrutował ani nie wyjechał ztąd—a to dla tego, że ziemia bardzo urodzajna a przy tem tania od 4 do 10 albo 15 dolarów za akier; ale przy kościele jest droższa i zostawiona jest dla przemysłowców lub rzemieślników, gdyby chcieli zakupić przy kościele, bo mamy tu 60 akrów kościelnego gruntu do sprzedania. Polacy jednak nikomu z obcych sprzedać tego gruntu nie chcą, chociaż trafili na jednego co chciał dać po sto dolarów za akier; wolą raczej sprzedać jakiemu Rodakowi, któryby przy kościele założył grocernią, bo jest bardzo potrzebna. Kościołek nasz, pod wezwaniem Śgo. Stanisława biskupa krakowskiego, chociaż nie wielki, ale schludny—a przy tem poszczycić się możemy tem, że jest czysto polski, bo go sami Polacy wystawili. Woda jest bardzo zdrowa bądź z rzeki, bądź ze studni, która nie wymaga wiele pracy, bo od 5 do 10 lub 20 najgłębiej stóp kopać trzeba—a woda wytrynie chłodna i zdrowa. Poczta ma tu także swoje miejsce i przywozi nam listy dwa razy na tydzień. Do kolei mamy tylko dwie mile, a do miasta pięć—a więc nie 16 jak w Albercie. Słowem, mamy tu wszystkie wygody, brakuje nam tylko jeszcze szkoły polskiej, ale i o tem pomyślimy, jak tylko budowa plebanii będzie skończona, a trafimy na zdolnego nauczyciela, umiejącego dobrze po polsku i po angielsku, albo lepiej jeszcze na organistę, któryby w języku angielskim zdał egzamin, bo wtedy pobierałby pensyą z miasta Little Falls, oddalonego od nas o 5 mil. Rodacy, którzy mię znają w Chicago, mogą zaufać i wierzyć, że nie przesadzam, ale chcę tylko po starej znajomości i przyjaźni wskazać drogę tym, którzy mają wolą podjąć się pracy rolniczej, ale się boją jakiego zawodu. Ja tylko to powiem, że początek jest trudny w każdym zawodzie, ale kto sobie uciułał jaki mająteczek, niech się niczego nie lęka, niech w imię Boże kupuje rolę w Swan River, a jestem pewny, że będzie kontent i nie zechce wracać do pracy niewolniczej.

Ksiądz Henryk Cichocki.

New York 23 czerw. 85.

Rodacy!

Aby dać dowód Ameryce że Polacy zawsze i wszędzie dążą do wolności i jej pragną, kompania wolnych Polskich Krakusów w Jersey City urządza wielką wycieczkę do Alpine Grove — w dniu 13 lipca 1885 r. Dochód z tego poświęca się część na kościół Polski w Jersey City a reszta na piedestał do pomnika: „Wolność oświecająca świat", który to pomnik już Francya przysłała Ameryce. Zaszczytem to będzie dla nas Polaków iż dołożymy cegiełkę do tej wiekopomnej budowy, fundamentu dla tej Bogini wolności za którą to wolność tyleżmy już krwi i łez przelali. Zamiarem jest także naszym zaprosić reprezentantów francuzkich którzy ten pomnik przywieźli. Pomnik ten stać będzie w Nowym Yorku na Bedloe Island. Pokażmy przeto Ameryce i Francyi, oraz całemu światu, że wolność rzeczywiście jest i będzie ideałem Polaków a licznem zebraniem dajmy dowód iż dla wolności żadnych przeszkód nie znamy. W imię więc tej wolności zapraszamy wszystkie Polskie Towarzystwa w New Yorku, Brooklynie, Jersey City, Newarku, Petersonie itp. do wzięcia udziału in corpore, jako też wszystkich Polaków miłujących wolność. —

Kapitan kompanii.
A. Wiśniewski.

Jefferson Barracks, Mo, 26go czerwca 1885 r.

Szanowny Wydawco! W tych dniach miałem sposobność być w Fort Leavenworth, Kansas. Transportowaliśmy bowiem więźni wojskowych do Leavenworth, w którem się znajduje więzienie wojskowe. Miasto to leży o 312 mil na zachód od St. Louis. Jazda koleją trwa 16 godzin. Jechaliśmy przez cały stan Missouri; ztamtąd do Leavenworth, jest jeszcze 28 mil. Forteca Leavenworth, w której się znajduje 558 więźni, jest piękną i mocno zbudowaną. Miasto Leavenworth leży o dwie mile od fortecy i liczy 60 do 70 tysięcy mieszkańców. Domy tamtejsze są wszystkie nizkie, najwyższe mają dwa piętra—z pewnością dla tego, że w Kansas panują często niezmierne wichry i burze. W podróży naszej zatrzymaliśmy się także w Jefferson City, mieście stołecznem (rządowem) stanu Missouri. W Jefferson City znajduje się 1500 więźni.

Nie jestem temperenclerem i w podróży lubię pokrzepić się wódką, lecz nie piłem nigdy w życiu takiej złej, jaką mają w Jefferson City. Nazwałem ją też „zabij mnie prędko lub jeszcze prędzej (kill me quick)" i radzę Rodakom przejeżdżającym tamtędy, aby się na nią nie skusili, bo pożałują tego. W prawie wszystkich okolicach stanu Missouri żniwują już teraz. Kukurudza stoi dość dobrze wszędzie w nizkich tylko okolicach wygniła, bo deszcz pada prawie codzień. Ludzie już się tak do tego przyzwyczaili, że chorują jeżeli przez jeden dzień deszcz nie pada.

George Snider.

Panteon paryski.

W Panteonie, na którego czele błyszczy napis: „Wielkim mężom wdzięczna ojczyzna", pochowano niedawno temu prochy Wiktora Hugo, chcąc w nim uczcić najgenialniejszego z swoich poetów. Więc na Panteon, z wzniosłego wzgórza panujący nad stolicą, zwrócone znowu oczy Paryżan.

Żadna może z świątyń w krótkim stosunkowo biegu jednego tylko stulecia nie ulegała tak częstej, wracającej się bezustannie zmianie przeznaczenia i urzędowej nazwy; na żadnej z budowli Paryża nie wyryły się tak głęboko wszystkie ślady politycznych losów i zwrotów Francyi, od pamiętnych dni wielkiej rewolucyi do dni dzisiejszych.

Po lewym brzegu Sekwany na wzgórzu najwyższem, gdzie spoczywały popioły św. Genowefy, król Ludwik XV. w roku 1764 założył kamień węgielny do kościoła pod wezwaniem tu pochowanej patronki. Architekt Soufflot, rozmiłowany we wzorach wspaniałych włoskiej sztuki, chciał śmiałością prześcignąć Michała Anioła, i pyszniejszą jeszcze zbudować nad świątynią kopułę, na czterech tylko wspartą filarach. Do wnętrza świątyni wystawił Soufflot przedsionek, ściśle według wzoru rzymskiego Panteonu, a tak kościół Boży wznosząc w kształtach starożytnej Romy, sam architekt niejako dawał wskazówkę późniejszym synom rewolucyi, ku czemu służyć może narodowi pierwotny kościół św. Genowefy.

Budowa wlekła się powoli przez lat niemal 30 i jeszcze nie była dokonaną i jeszcze nie była poświęconą i powierzoną służbie Bożej, kiedy, zgromadzenie narodowe dnia 4 kwietnia 1791 uchwaliło kościół zamienić na wspólny grobowiec mężów zasłużonych ojczyźnie a nazwać go za przykładem starych Rzymian Panteonem. Pierwszym pośmiertnym mieszkańcem tego „przybytku ludzkiej sławy" za zgodą rewolucyonistów był zmarły w onych dniach Mirabeau.

Wielce charakterystycznym jest i ten szczegół osobliwszy, że rewolucya niedługo dała spocząć w Panteonie zwłokom tego, który pierwszy dostąpił zaszczytu i pierwszy znalazł grób w przybytku sławy. Zaczęto pilniej rozważać życie i czyny zmarłego Mirabeau, i jego krytycy nabrali ostatecznie przekonania, że Mirabeau chłodnym był rewolucyonistą, że grzeszył pobłażliwością dla króla, jego rodziny i dworu, a taką odkrywszy prawdę, porwali trupa niegodnego „sławy" wśród narodu, i rzucili do grobu nieznanego pomiędzy inne szczątki pospolitych ludzi.

Gorszego losu doczekały się zwłoki Marata. Pochowano go zrazu w Panteonie z wielką okazałością. Lecz po kilku zaledwo miesiącach inny wśród dawnych wielbicieli wyrobił się sąd. Uznali nieco późno że Marat prawdę mówiąc, nazbyt krwi żądnym był okrutnikiem, hańbił się dzikim krwi rozlewem, a więc porwano go znowu z domu sławy, by jego kości rzucić z pogardą do kloaki.

Stalsza łaska narodu sprzyjała zwłokom Voltaira i Jana Jakóba Rousseau; wprawdzie i oni od dawna już nie spoczywają w Panteonie, aleć ich spoczynku przynajmniej nie zburzyła taż sama ręka, co ich chowała po śmierci. Prochy obu filozofów wyniesiono z Panteonu dopiero za czasów restauracyi.—Doczekali się pogrzebu w Panteonie członek konwentu Lepelletier de Saint Fargeau, młodociany dobosz Barra, który poległ śmiercią odważnych w wojnie wandejskiej; za pierwszego cesarstwa zaś marszałek Lannes i kilku mężów znakomitszych na polu nauk lub usług dla kraju.

Za restauracyi (od r. 1815 do 1830) znikły z wnętrza Panteonu wszelkie godła republikańskie, a na podniebieniu kopuły wymalował Gros św. Genowefę, patronkę Paryża która to miasto obroniła od najazdu Hunów, pustoszących Francyę pod dowództwem Atyli, owego „bicza Bożego"; do niej jako do patronki chylą się ze czcią królowie francuscy i z rodu królewskiego ofiary katastrof rewolucyi.

Po dniach lipcowych r. 1830 znowu kościół zamieniono w Panteon — ale nie było wówczas „wielkich mężów", żaden tu nowy nie stanął grobowiec. Tylko dekoracye Dawida D'Anger, przedstawiające alegorycznie sławę Francyi w porze od r. 1750 do 1830, i napis błyszczący na frontonie „wielkim mężom wdzięczna ojczyzna" (Aux grands hommes la patrie reconnaissante) przypominają czasy rewolucyi lipcowej.

W grudniu r. 1851 cesarz Napoleon III., chcąc zjednać sobie duchowieństwo francuzkie, osobnym dekretem „Panteon" oddał znowu katolickiej służbie Bożej, pod pierwotnem świątyni wezwaniem św. Genowefy.

Wypadki z r. 1870, a nawet straszne dni komuny nie dotknęły na nowo kościoła. Od r. 1875 poczęto na nowo zdobić kościół malowidłami, przypominającymi żywoty św. Genowefy, św. Ludwika, dziewicy orleańskiej i całym szeregiem innych tego rodzaju obrazów.

Przy ciągłej zmianie gabinetu, prace te wlokły się powoli, lecz nie przestawano w nich nigdy.

Nową więc z kolei dla świątyni epokę stanowi dekret pochowania zwłok Wiktora Hugo przez „wdzięczną ojczyznę" w przybytku oddanym na cześć „wielkich mężów". Świętokradztwo już spełnione!

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Prusakiem.

W. K. Poznańskie.

Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego wyniosło się na obczyznę od Nowego Roku 1885 aż do 1 czerwca osób 1,310 i to z obw. reg. Poznańskiego 513 a z powiatów: Babimojskiego 11, Kościańskiego 3, Krobskiego 19, Krotoszyńskiego 39, Międzychodzkiego 4, Obornickiego 160, Odolanowskiego 28, Ostrzeszowskiego 12, Plewskiego 12, Poznańskiego 10, z miasta Poznania 18 Średzkiego 55, Szamotulskiego 8, Wrzesińskiego 47, Wschowskiego 2, Bukowskiego 0, Międzychodzkiego 0. Z obw. reg. Bydgoskiego 797 i to: z Bydgoskiego 81, z miasta Bydgoszczy 15, Chodzieskiego 165, Czarnkowskiego 44, Gnieźnieńskiego 28, Inowrocławskiego 49, Mogilnickiego 35, Szubińskiego 82, Wągrowieckiego 95, Wyrzyskiego 203.

— W dniu 29go Maja rb. kupił dobra rycerskie Iwno pod Koynią na subhaście za 135 000 tal. p. Ludwik Działowski, dawniejszy dziedzic Pilewic w Prusiech Królewskich.

— W okolicy Jaraszewa padał w nocy na 1 czerwca śnieg.

— *W Gnieźnie* liczba ubóstwa tak się zwiększa, że podczas gdy w roku 1882 wydało miasto na ubóstwo 23 tysiące marek, w r. 1884 wydało 26 tysięcy. Magistrat uchwalił przeto, że wszystkie rodziny, osiedlające się w Gnieźnie, muszą się wykazać, iż mają odpowiedni dochód, w przeciwnym razie będą z miasta wydalone.

— *W Koronowie*, kiedy procesya Bożego Ciała szła rynkiem, poszło trzech niedorostków na dach jednego domu i podnosząc ogromny hałas, przeszkadzało w nabożeństwie. Niedługo potem zaczęli rzucać kamieniami z dachu; jeden kamień trafił w nogę ks. wikaryusza, który szedł w asyście ks. proboszcza, drugi parasolkę pewnej pani. Gdy ks. wikaryusz przy ołtarzu zaczął czytać ewangelię, jeden z tych urwisów krzyczał na całe gardło po niemiecku: „Das ist nicht wahr, was der da sagt" (to nieprawda, co on tam mówi).

Ludzi opanowało takie oburzenie, że wpadli na dach i byliby wszystkich trzech na miejscu podusili, gdyby zimniejsi nie byli temu przeszkodzili. Sprawa została oddaną do prokuratora.

Taka jest młodzież przy dzisiejszem wychowaniu zdziczała, będzie miało z niej społeczeństwo pociechę, gdy dorośnie, bo jak teraz na ołtarze, tak potem na orły będzie rzucała kamienie.

— *W okolicy* Miłosławia stan zbóż bardzo dobry i rokuje piękne nadzieje. Okopowizny i trawy pastewne zadawalniają. Siano, którego sprzęt rozpoczęto, jest dobre i jest go wiele. Ale oset tak się rozplenił na gruntach mniejszych wskutek niedbałości gospodarzy, że policya nakazała pod zagrożeniem kary wyrywać go, aby większych szkód nie było. W niektórych okolicach zapowiada się sprzęt owoców dość dobry.

— *W Bydgoszczy* spisał się kupiec Juliusz Goldstein. Zażywał w mieście znacznej powagi, piastował urzędy honorowe, był też radzcą sierocym. Zbankrutował nagle, zostawiwszy 120 tysięcy marek długu, ani feniga dochodu — i czmychnął w świat. Krótko przedtem ściągnął do kieszeni 40 tysięcy na weksle, nieszczędząc przytem nawet przyjaciół. Teraz płaczą za nim.

— *Burza* w dniu 6 czerwca poczyniła straszne spustoszenia w niektórych okolicach Księstwa. Trwała od godz. 5 wieczorem do 12 w nocy.

W Komorowie w Wągrowieckiem uderzył piorun w stodołę i pożar zniszczył wszystkie zabudowania dworskie. Spaliły się wszystkie zapasy. Folwark Zrazin spłonął cały. W Brudzyniu uderzył piorun w 2 robotników na polu. Jeden z nich padł na miejscu trupem, drugi bodaj przyjdzie do siebie. Pod Janówcem piorun zabił także chłopa.

— *W Raczycach* pod Odolanowem wybuchł w dniu 8 czerwca po południu pożar, który zniszczył 87 domów mieszkalnych i 60 zabudowań gospodarskich. Trzech tylko gospodarzy było zabezpieczonych.

— *Wydalono* z powiatu wągrowieckiego urzędnika gospodarczego p. Klepackiego mimo tego, że już 42 lata zamieszkiwał w Prusach i nigdy nie wszedł w kolizyę ani z prawami krajowemi ani policyjnemi. Biedny wygnaniec posiada jak najlepsze świadectwa od właścicieli ziemskich, u których pełnił obowiązki. Udał się do Krakowa.

— *W Pleszewie* spalił się w dniu 3 czerwca wiatrak młynarza Tomczaka. W dniu 7 czerwca w czasie nabożeństwa podpalił 7letni chłopak z swywoli stodołę położoną przy Stodolnej ulicy. Spaliły się skutkiem tego dwie stodoły należące do jednego z miejskich obywateli.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W tych dniach doręczono w Peplinie kilkunastu wychodźcom z Królestwa pisma urzędowe, donoszące im, że władze pruskie zezwalają im na dalszy pobyt na pruskiem terytoryum. W ogóle sprawa, która z początku przybierała tak groźne rozmiary, zaczyna powoli się przyciszać.

—(Gazeta Toruńska) W sprawie wydalania ludzi do Królestwa Polskiego, nie ma dotąd, jak się zdaje wcale porozumienia między władzami, pruskiemi a rosyjskiemi. Niedawno temu było następujące zajście w Golubiu, nadgranicznem miasteczku pruskiem powiatu brodnickiego. Przechodził przez miasto wędrowny czeladnik stolarski z tobołkiem na plecach około trzech właśnie tam stojących żandarmów. Pytany o legitymacyę, zeznał prawdę, że pochodzi z Królestwa, że wyuczywszy się stolarstwa w Warszawie, od 6 lat przebywa za granicą, że pracował w Czechach i po różnych miastach Niemiec, a w końcu od lat kilku tu w Prusach zachodnich i wschodnich. Skutkiem znanego rozporządzenia wydalony z miejsca i miasta wschodnio-pruskiego, szuka teraz roboty. Odstawiono go zaraz na policyę w Golubiu i przez żandarma natychmiast za granicę, na komorę po tamtej stronie w Dobrzyniu. Władze rosyjskie przecież przytransportowanego nie przyjęły, owszem cofnęły go natychmiast na stronę pruską. Urzędnik zaś miał powiedzieć żandarmowi pruskiemu: „Jeżeli chcecie wydalać, to nadsyłajcie transportami wszystkich naraz; tak osóbkami, po jednemu, nie będę przyjmował.

— *Z Tczewa* donoszą o wielkiem nieszczęściu, jakie wydarzyło się na kolei królewieckiej pomiędzy stacyami Hoppenbruch i Heiligenbeil. Pociąg przejechał powózkę dwoma zaprzężoną końmi, w której dwie znajdowały się osoby. Gdy zatrzymano pociąg, znaleziono pod lokomotywą wnet zwłoki, kawały mięsa, kawał dyszla, ougla i głowę końską.

— *W ciągu* zeszłego roku wyjechało do Ameryki z Chojnic 47 osób, a z powiatu 182 osoby, razem 229 osób.

— *W piątek* dnia 29 maja zastrzeliła straż graniczna włościanina z wioski pogranicznej Latany. Sądziła bowiem, że to przemytnik, a że na wołanie nie stanął, dano ognia. Tymczasem omylono się. Mówią nawet, że to był jeden z tych obecnie wydalonych. Zastrzelony pozostawił w Latanie żonę i 3 dzieci. Strażnikom wytoczono śledztwo.

— *Dnia* 8 czerwca obchodził X. prob. Derdowski w Kazanicach swój 50 letni jubileusz kapłaństwa. Kościół był gustownie przystrojony przez Siostry Miłosierdzia z Lubawy. Duchowieństwo dekanalne stawiło się na ten obchód w komplecie, nawet z dalszych stron przybyli niejedni, aby uczcić powszechnie lubionego jubilata. Zacny jubilat otrzymał od cesarza czerwonego orła czwartej klasy.

Szlązk.

— Księdza Stanisława Radziejewskiego, redaktora „Katolika" w Królewskiej Hucie, skazała izba karna na 2 miesiące więzienia za „przestępstwa prasowe" w 2 przypadkach.

— W *Żabrzu* 3 miesiącami więzienia ukarano wykonawcę sądowego Szmelkowskiego za obrazę Matki Bozkiej.

— Ks. kapelan Juzek ze Pszowa został posłany do Królewskiej Huty a ks Wolczyk z Byczyny do Pszowa.

— W *Wrocławiu* otrzymała także znaczna liczba Polaków rozkaz wydalenia się z granic państwa pruskiego. Niektórzy stale mieszkali tam już od lat 10 a przez wydalenie poniosą bardzo dotkliwą szkodę materyalną, mając w stolicy Szląska składy handlów lub st ł. zajęcie.

— Z ł o c z y ń c ó w, którzy w Laurahucie na Górnym Szląsku popsuli na Zielone Świątki organy i zanieczyścili je, już schwytano. Niemieckie gazety rozpisały się zaraz, że to uczynili k a t o l i c y P o l a c y, aby w Świątki nie śpiewano pieśni niemieckich. Tymczasem wykazuje się, że łotrostwa tego dopuścili się dwaj osławieni złodzieje Nowak i Kasprzyk, na mówieni przez pokątnego doradzcę O., który im kazał to zrobić z zemsty dla organisty i obiecał im za to 30 m.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Gradobiciem zostały dotknięte gminy pow. jasielskiego Łubienko Łężyny, Osiek, Pielgrzymka i Kłopotnica.

— P. dr. Józef Ł e p k o w s k i, profesor wydziału filozoficznego, wybrany został dnia 6go czerwca rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1885-6. Każdorazowy rektor jest zarazem posłem na Sejm galicyjski. Do cesarza należy zatwierdzenie wybranego przez senat i delegatów rektora. Dnia 23go września rozpocznie się jego urzędowanie.

— Z T a r n o p o l a piszą do „Gazety Narodowej": Dnia 7go czerwca w tutejszym kościele parafialnym przystępowały dzieci do pierwszej komunii, rodzice więc, a względnie matki, chcąc tę uroczystość upamiętnić, ubrały dziewczynki, jak na to zresztą czas zezwala w lekkie białe sukienki. Przy przystąpieniu do Przenajświętszego Sakramentu dzieci trzymały świece zapalone, a skutkiem nachylenia się jednej dziewczynki do drugiej, zapaliła się sukienka na jednej z nich. Biedne dzieweczątko poparzyło się i gdyby nie przytomność księdza i nauczycielek, mogłoby było przyjść do jakiego wielkiego wypadku.

— W G n o j n i c y spalił piorun chatę włościańską, a w powiecie K r o ś n i e ń s k i m poraził pastuszka, którego zdołano przywrócić do życia.

— W D o l n e j wsi pow. myślenickiego, 8 czerwca spłonęły cztery zabudowania włościańskie. Szkoda wynosi około 1000 złr. Pożar powstał w skutek nieostrożności dzieci.

Szląsk austryacki.

— Kopalnię złota odkryto na Szląsku austryackim w pobliżu Freiwaldau. Złoto ma się znajdować przy tak zwanej „Goldkoppe", ale ziarnka i listki złota tak są małe, że trudno ich dojrzeć gołemu oku, zwłaszcza ludziom nie obeznanym z wydobywaniem i szukaniem tego drogiego kruszcu. Niejakiś p. Julian Sottery, urodzony w Freiwaldau, od 30 lat zamieszkały w Bostonie w Stanach Zjednoczonych Ameryki i obeznany z kopalniami złota w Kalifornii, bawiący obecnie u rodziny w Nissie, pojechał na miejsce i potwierdził że istotnie w owej okolicy znajduje się złoto.

Cholera w Hiszpanii.

Pomiędzy cholerą w r. 1884 a cholerą teraźniejszą w Hiszpanii jest dość znaczna różnica. W roku zeszłym zaraza ta wybuchła w Toulonie w południowej Francyi w dniu 4 czerwca, jak doniesiono telegraficznie; prawdopodobnie zaś już prędzej, i w przeciągu tygodnia rozszerzyła się nietylko po nad wybrzeżem morza środziemnego w Francyi, lecz wtargnęła także do środkowej części Francyi daleko na północ, okazała się w jednej lub dwóch miejscowościach w Hiszpanii i rozszerzyła się niezmiernie szybko przez Piemont po całych Włoszech, wybuchła także na niektórych wyspach morza środziemnego i w jednej lub dwóch miejscowościach niemieckich. W lipcu, sierpniu i wrześniu zabierała bardzo wiele ofiar w Włoszech. Rozszerzała się więc najbardziej na północ i wschód, głównym jej kierunkiem zaś był wschód i Włochy ucierpiały najwięcej. Zaraza poczęła ustawać w październiku, zabrawszy w Francyi, zwłaszcza w okolicy Toulonu, około 5000 a w Włoszech 10,000 ofiar.

Mniemano, że zaraza gdyby się znów okazała, wybuchnie nasamprzód w Włoszech; lecz w Włoszech nie ma ani jednego przypadku, przeciwnie zaś wybuchła w Hiszpanii, która z krajów przez nią w zeszłym roku nawiedzonych najmniej ucierpiała. W roku bieżącym wybuchła prawie o 3 miesiące rychlej jak w roku 1884. Podług doniesień telegraficznych wybuchła ona nasamprzód około środka miesiąca marca w Valencyi nad morzem środziemnem. Ztąd rozszerzyła się aż do Castillon, 40 mil na północ i do Murcia, Alicante i Carthageny które to miasto ostatnie leży 140 mil na południe Valencyi. Pojedyncze przypadki wydarzyły się w Madrycie, leżącym prawie w samem środku Hiszpanii, lecz najwięcej ofiar zabiera zaraza nad południową częścią wybrzeża morza środziemnego podczas gdy w r. 1884 północna jego część przeważnie została nawiedzioną. W roku 1884, trzy miesiące po jej wybuchu, cholera się była rozpowszechniła od Toulonu na północ aż do Paryża, na południowo zachód do Hiszpanii i na wschód do Neapolu i Wenecyi — najbardziej prawie posuniętych miejscowości włoskich.

Zdaje się więc, że cholera posuwa się o wiele wolniej naprzód jak w roku zeszłym i że może ograniczy się na Hiszpanii, jeżeli tam zostaną przedsięwzięte potrzebne środki ostrożności. Zresztą miasta hiszpańskie znajdują się w cokolwiek lepszym stanie czystości jak w roku zeszłym. W Madrycie n. p. władze starają się jak najkrzętniej, aby zapobiedz cholerze — wywożą nieczystości, czyszczą wodę, wypowietrzają kanały odchodowe i utrzymują co noc wielkie ognie w najbrudniejszych ulicach. Najwięcej ofiar zabiera zaraza, jak już wspomnieliśmy, nad wybrzeżem morza środziemnego, w miastach portowych, które jako i porty francuzkie nad tem samem morzem leżące, są niezmiernie nieczystemi i gdzie władze mało co czynią dla polepszenia ich stanu. — Tu w Stanach Zjednoczonych nie potrzebujemy się tymczasowo zarazy tej obawiać, bo gdyby nie przekroczyła z Hiszpanii do Francyi a z Francyi do Anglii, nie ma wielkiego dla nas niebezpieczeństwa, jeżeli władze ściśle wykonywać będą przepisy kwarantanny a władze miejscowe nie będą zaniedbywały swych powinności.

Telegram z Toledo, Ohio.

Toledo, O., 28 czerwca. Od dawnego już czasu żyje część polsko-katolickiej gminy z proboszczem w nieprzyjaźni. W skutek rozruchów powstałych z tej przyczyny został już w zeszłym roku jeden człowiek zabity, a okoliczność, że nie można było wykryć mordercy, powiększyła jeszcze nienawiść nieprzyjaciół proboszcza. Przed tygodniem usiłowano wysadzić kościół w powietrze (podług sprawozdania naszego korespondenta w Toledo, podanego w zeszłym numerze „Gazety Polskiej", usiłowano wysadzić w powietrze plebanią i w niej znajdującego się ks. proboszcza Lewandowskiego) a dzisiaj po południu zaszła bitwa pomiędzy przyjaciołmi i nieprzyjaciołmi księdza, w której dwóch Polaków zostało zabitych i kilku ranionych; spustoszono zarazem kilka domów całkowicie lub częściowo. Policya aresztowała wiele osób, które brały udział w walce.

(Później.) *Toledo*, 28 czerwca. Proboszcz tutejszej parafii polsko-katolickiej ks. Wincenty Lewandowski, był od kilku już lat znienawidzony przez część swych parafianów, lecz nie chciał dotąd porzucić swego miejsca, twierdząc, że biskup nie chce w jego miejsce przysłać zastępcy. Dzisiaj jednakowoż ogłosił z ambony, że jutro opuszcza parafią. Rozjątrzyło to jego przyjaciół, a wkrótce po nabożeństwie zgromadziła się znaczna tłuszcza udając się do salonu Piotra Szeląszkiewicza, który był podejrzanym o udział w spisku wysadzenia plebanii w powietrze tydzień temu. Tu poczęła się bitwa. Szeląszkiewicza wypędzono z domu i strzelano, zdołał się jednakowoż ocalić zostawszy tylko raniony w rękę. Tłuszcza napadła następnie na sąsiedni dom Wojciecha Dalkowskiego, którego wraz z żoną wywleczono z domu, strzelano do nich i bito pałkami. Dalkowski został zabity, a żona jego umrze niezawodnie z ran otrzymanych. Tłuszcza spustoszyła dom jego.

Podczas bójki padło dużo strzałów; jeden z nich ugodził Marcina Dąbrowskiego, przypatrującego się sprawie i zabił go na miejscu. Scena gdzie bójka zaszła, jest oddaloną o dwie mile od stacyi policyjnej; znaczny oddział policyantów zjawił się jednakowoż jak prędko tylko mógł i uwięził dwunastu czy piętnastu główniejszych buntowników. Około 100 mężczyzn, kobiet i dzieci brało udział w bójce. Oddział policyi ma być na straży przez całą noc, lecz rozjątrzenie jest bardzo wielkie i można się spodziewać dalszych rozruchów.

†

Nekrologia.

— W Przemyślu umarł w dniu 26 maja Edward na Gorzejowie Winiarski, licząc lat 61.

— Niedawno temu umarł w Skarlinie Szymon Rózycki weteran z r. 1830 i 1831, były podoficer z 4 pułku strzelców pod komendą hr. Szembeka wojsk polskich, licząc lat 76.

— W Szamotułach umarł w dniu 1 czerwca Ksawery z Skrzypna Twardowski.

— Zastęp dzielnych bohaterów z r. 1831 zmniejsza się wciąż. W tych dniach umarł Wincenty Ostoja z Wielkiego Scibora Rylski, podoficer 6go pułku ułanów.

— W Radziszewie pod Krakowem umarł w dniu 1 czerwca Mikołaj Bołoz Antoniewicz, oficer z powstania 1831 r.

— W Wielkich Montowach umarł w dniu 1 czerwca ks. Jan Osiński.

Bo zawsze prawy, szlachetny i chwacki,
Czuł się wśród obcych jak znajomy stary
Nie wiedząc biedny, że z tylnej zasadzki
Czatuje hyena chciwa krwi ofiary.

* * *

Rumak kolei zasapiał parowy
Prosząc nagląco gości do wagonu;
Prezydent wybiegł z pobocznej alkowy,
Aby pospieszyć do Mentor, do domu

W tem strzał się rozległ . . . dym zakrył mordercę
A jęk się odbił męża dostojnego
„Boże! cóż to jest?—jam ugodzon w serce! . .
. . .Umieram. . . . Panie! przyjm sługę Twojego! . .

Skon nagły, krótki i niespodziewany
Przejściem jest tylko do życia przyszłego;
Lecz tam gdzie sztuką biegłą przedłużany,
Torturą grozy konania wolnego.

Garfield nie skonał na miejscu odrazu,
Żył jeszcze dziewięć konania tygodni,
Jak na życzenie intrygi rozkazu
By uszedł stryczka—Guiteau—szatan zbrodni.

. . . .

W murach znanego nam Domu Białego,
Noże chirurgii doktorów nauki
Na ciele Szefa kraju zranionego,
Ucząc się. . . cudów dowodziły sztuki.

Co dnia lancetem i nożami kłuli,
Wpuszczając sondy w pokrajane ciało
Zgodnie z przepisem—lecz do miejsca kuli
Żadne z narzędzi dotrzeć nie zdołało.

I gdy ofiara nieszczęśliwa zbrodni
Z kulą zatrutą utkwioną w swem łonie
Przeżyła dziewięć męczeństwa tygodni
Naród ku niebu dziękczynne wzniósł dłonie

I powinszował Eskulapom sztuki
Gdy buletyny głosiły nadzieje,
Że—„za pomocą wielkiej ich nauki"
Dostojny chory rychło wyzdrowieje.

Wreszcie lekarze uradzili zgodnie,
Iż tylko zmiany klimatu potrzeba,
Gdzie konwalescent mógłby pić swobodnie,
Aurę—zdrowszego piękniejszego nieba.

I gdzieby patrzeć mógł na hasające
Kozy ucieszne i skoczne zające,
A wśród otoczeń takich może snadnie
Kula z pod serca sama w kieszeń wpadnie.

. . . .

O! nieszczęśliwa oprawców ofiaro!
Coś jak baranek pod nożem cierpliwy
Kończyła żywot—za cóż taką karą
Dotknął cię srodze los twój nieszczęśliwy?

Ale męczeństwo wieczną chwałą tego
Kto je bez szemrań, cicho, mężnie znosi
I o odjęcie kielicha przykrego
Goryczy cierpień do ust swych nie prosi.

Consylium tedy orzekło medyczne
Że tylko *Long Branch* klimat nader zdrowy
Nad bystrą wodą gniazdko ciche, śliczne
Godne być stacyą tak dostojnej głowy.

Wnet też ruszono—ze świtem już rana
W drogę niestety ostatnią rannego. . . . .
A naród modły słał do Wszystkich Pana
By wrócił męża krajowi drogiego.

O! kto wśród ciszy porannej ukradkiem
Tej transportacyi solennej obrazu
Przykrej wspomnieniem—był naocznym świadkiem
I nie zapłakał ten był chyba z głazu.

Na miękkim puchu podróży posłania
Usłanem czułej żony starannością
Twarz cierpień cichych o świetle zarania
Marmuru zimną świeciła bladością.

Ręce splecione jak w modłach do skonu
Czoło wyniosłe obwinione w chusty
Wzrok już gasnący ziemską świetność tronu
Żegnał w milczeniu zsiniałemi usty.

Gdy unosili już ciało cierpiące
Z Domu Białego drodzy jego bliscy
Chory otworzył w progach oczy szklące
I szepnął cicho. . . „żegnajcie mi. . . wszyscy!—

Nie płaczcie. . . bo mnie—łzy palą żelazem.
Niestety—taka wola jest wyroków(*)
Pana na pany. . . za Jego rozkazem
Pójdę bez szemrań—jam oddawna gotów.

Nigdzieś suchego nie zobaczył oka
Gdy pochód smutny wolno z miejsca ruszył.
Scenę zaległa cisza wskroś głęboka. . .
Liść tylko drzewa smutnie się poruszył.

I służba czując gorzkie to rozstanie
Na gankach łkając dech swój zapierała,
A w tem z powozu jej na pożegnanie
Zamigotała wyschła ręka biała.

Tu stary żołnierz wypadł z sił kontroli
I ryknął z bólu. . . tłukąc łeb o ścianę
I płakał—płakał jak dziecko do woli
I wołał—„Biedne! panisko kochane! . . .

. . . .

* * *

Z tysiąca dzwonnic wśród nocy wrześniowej
Żałobną nutą wieść hyża zajękła,
Że w wielkiej, mężnej piersi Garfieldowej
Ostatnia struna lutni życia pękła.

„Garfield żyć przestał!! zapłakały ludy,
„Mąż Cnót, Poświęceń, silnej Wiary w Boga,
„Smutna ofiara piekielnej obłudy
„Szatana zemsty—szczęścia kraju wroga.

Tak jak grom wieść ta wstrząsła piersią świata,
Zapłakał pastuch—zapłakał pan dumny—
I z bólem czarnym jak po stracie brata,
Tulił swe usta na wierzch drogiej trumny.

Jęk bólu piersi marsowych żołnierzy
Płacz starców, dzieci i niewiast szlochanie.
I rozpacz nawet hulaszczej młodzieży
Pomnikiem chwały Garfielda zostanie.

. . . .

Na kimś się pomścił maniaku człowieku,
Czy na sierotach lub wdowie jęczącej?
Gdyś zmiótł ze świata męża w sile wieku
I rozdarł serce staruszce płaczącej?

Śmierć stryczka karą nie była dla ciebie
Tyś żyć powinien!!—by czyn twój na skronie,
Wyrył ci stygmat—że *„Bóg jest tam w niebie*
A Rząd praw wzniosłych wieczny w Washingtonie!!

(Koniec.)

(*) If it is His will I am ready — Słowa ostatnie Garfielda wyrzeczone w Domu Białym (historyczne).

CHICAGO.

A. Wright, dotychczasowy „book keeper" spółki J. M. i G. B. Stoney, handiarzy mebli pod No. 245 State ulicy ulotnił się do Canady, oszukawszy spółkę o $8000.

— W zeszłym tygodniu odbyła się w naszym grodzie siódma roczna konwencya katolickiego stowarzyszenia rycerzy św. Jana. Delegaci przybyli z prawie wszystkich główniejszych miast Stanów Zjednoczonych i Canady.

— Przyjaciele Sidney'a Smith, byłego kandydata na urząd burmistrzowski stronnictwa republikańskiego podali w sądzie powiatowym protest przeciwko wyborowi Carter'a Harrison na burmistrza twierdząc, że Sidney Smith otrzymał przy ostatnich wyborach 43,301, Harrison zaś tylko 42,034 głosy. Burmistrz Harrison został zapozwany przed sąd na drugi poniedziałek w miesiącu lipcu.

— Podług spisu adresów miasta Chicago na r. 1885 okazuje się, że gród nasz liczy przeszło 700,000 mieszkańców, liczba mieszkańców zwiększyła się od zeszłego roku o 40,000 dusz.

— „Jury" pośmiertna uznała, że Józef Propowski, który we wtorek zeszłego tygodnia w pobliżu wiaduktu na Clark ulicy, został przejechany przez pociąg Chicago i Northwestern kolei i wkrótce potem umarł w szpitalu powiatowym, utracił życie przez nieszczęśliwy przypadek.

— Wielu obywateli czternastej wardy agitują, aby wielka ta warda została podzieloną na trzy mniejsze okręgi.

— W czwartek na wieczór wybuchł pożar w pięciopiętrowym budynku położonym pod No. 119 Kinzie ulicy, który w krótkim czasie przez straż ogniową uśmierzony został. W piątek rano o godzinie 5tej wybuchł pożar w tym samym budynku i rozszerzył się na sąsiedni dom pod No. 117. Strata wynosi $15.000.

— Konwencyi rocznej rycerzy św. Jana, która prace swe ukończyła w zeszły piątek, nadesłał kardynał Jacobini w języku francuzkim następujący telegram: „Ojciec św., przyjmując cześć mu oddaną przez rycerzy św. Jana, przesyła im błogosławieństwo apostolskie."

Kard. Jacobini.

— W zeszły piątek zostało trzech ludzi rażonych promieniem słonecznym, pomiędzy nimi Antoni Kowalski, który pracował na polu pomiędzy Western Avenue i 48 ulicą.

— W sobotę spaliła się fabryka „Chicago Fire Retort & Brick Works" położona na rogu Clark i 45 ulicy. Strata $18,000.

— Węgle są obecnie niezmiernie tanie; radzimy dla tego wszystkim Rodakom, aby się zabezpieczyli zawczasu na zimę, bo są widoki, że za miesiąc cena węgli zostanie znacznie podwyższoną.

WASHINGTON.

Washington, 24 czerwca.— Niezadowolenie pomiędzy Indyanami z plemiona Cheyennes trwa już dość dawno. Przyczyną onego ma być wydzierżawienie pastwisk ich chodownikom bydła. Rezerwacya Cheyennesów jest jedną z największych w terytoryum indyańskiem i zajmuje 4,279,000 akrów, z których przeszło 3,000,000 się w ręku chodowników bydła znajdują. Agent indyański na rezerwacyi Cheyennesów żąda aby rząd przysłał natychmiast 1000 konnicy do rezerwacyi — w przeciwnym razie rząd może się spodziewać ogólnego buntu. Cheyennesy mają takiego samego ducha wojennego jak Apachesy i mogą łatwo wystawić 1200 do 1500 wojowników.

Washington, 25 czerwca.— Podług sprawozdania bióra statystyki wynosi wwóz towarów do Stanów Zjednoczonych w ubiegłym roku finansowym $580,337,639, wywóz zaś $747,027,386.

Washington, 26 czerwca.— Senator Ingalls otrzymał dziś od gubernatora stanu Kansas telegram, w którym tenże oświadcza, iż się obawia napadu Indyan „Cheyennes." Zachodnia część stanu Kansas została w roku zeszłym gęsto osiedloną, lecz osadnicy nie posiadają środków obrony. Gubernator Martin życzy dla tego, aby rząd obsadził wojskiem jak najprędzej południowo-zachodnią granicę stanu. Prezydent Cleveland, któremu telegram Martin'a przedłożono, odpowiedział, że już przedsięwzięto środki dla zapobieżenia lub zgniecienia buntu Cheyennes'ów.

Jenerał Augur donosi ministrowi wojny, iż w Fort Reno w pobliżu rezerwacyi Cheyennesów znajduje się obecnie 10 kompanii konnicy i 6 piechoty, iż w obecnej chwili nie potrzeba się obawiać powstania indyańskiego, gdyż plemiona niezadowolone, dowiedziawszy się że wyznaczono komisyę dla zbadania przyczyn ich rozjątrzenia, oświadczyły, iż spokojnie będą oczekiwać końca badań komisyi.

AMERYKA.

— Z dniem 1 lipca zaszła znaczna zmiana w przepisach pocztowych:

1) Jakikolwiek artykuł w czasopiśmie lub dziele ogłoszonem może być naznaczonym, aby zwrócić uwagę tego, do którego czasopismo lub dzieło ma być posłanym, wyjąwszy pismem lub drukiem, bez zwiększenia opłaty.

2) Wszystkie czasopisma przysyłane z bióra wydawcy, lub od agencyi gazet do aktualnych abonentów lub innych agentów gazet, będą przesyłane po 1 cencie za funt lub ułamka takowego; przesyłka musi być naprzód opłaconą.

3) Wszystkie pojedyńcze listy mogą ważyć jedną uncyę lub ułamek takowej, podczas gdy list pojedyńczy nie mógł dawniej ważyć więcej jak pół uncyi.

4) Zostanie wydany szczegółowy znaczek pocztowy w wartości dziesięciu centów. Gdy znaczek taki zostaje przylepionym obok zwyczajnego znaczku, list musi w miejscowościach liczących 4000 mieszkańców lub więcej być wysłany do miejsca przeznaczenia, jeżeli ono się znajduje w obrębie jednej mili od poczty, pomiędzy 7 godziną z rana i północą; za list osoba odbierająca go musi kwitować w osobnej do tego przeznaczonej książce; posłańcy przynoszący takowe listy dostaną 80 prc. wartości znaczków za listy rozniesione jeżeli suma którą w ten sposób zarobią nie będzie przewyższała 80 dolarów miesięcznie.

— Władza prawodawcza stanu Illinois odroczyła się w dniu 26 czerwca. Można powiedzieć, że przez długi czas swych posiedzeń, nie zrobiła nic ważnego. Przez cztery miesiące czwarzyła się nim zdołała wybrać senatora do kongresu Stanów Zjednoczonych. Warto wspomnieć o dwóch wnioskach, które zostały przyjęte i wprawdzie: wniosek, aby prawa wyborcze stanu Illinois zostały odmienione, o czem na innem miejscu w dzisiajszym numerze bliższe podajemy szczegóły i wniosek przyjęty w ostatniej chwili, aby podać pod głosy ludu, czy kontraktowa praca skazańców w różnych więzieniach stanu ma być zniesioną.

— W Iron River, Mich., spaliły się w dniu 27 czerwca z rana trzy salony i główny hotel miasta. Strata wynosi $24,000.

— Z Denver, Col., donoszą, iż skotarcy (cowboys) pobili się z Indyanami w Dolores dolinie i że 21 Indyan zostało zabitych. Osadnicy uciekają z doliny Dolores i Maucos.

— Z Fort Bowie, Ari., donoszą, iż kapitan Crawford z swym oddziałem stoczył na terytoryum meksykańskiem potyczkę z Indyanami z plemiona Chiricahuas. Jeden Indyan został zabity, 15 niewiast i dzieci wziętych w niewolę; wojsko zdobyło także pięć koni i wiele żywności. Kap. Crawford odesłał więźniów do Fort Bowie i udał się w pogońza inną bandą.

— W pobliżu miasta Vineland w stanie New Jersey istnieje już od trzech lat kolonia żydowska Emigracyjne stowarzyszenie hebrajskie i towarzystwo żydowskie z Londynu zakupiły tutaj około 1100 akrów roli dla wygnańców żydowskich z Rosyi. Rola jest pokryta karłowatemi dębami, cztery do pięć stóp wysokiemi, pomiędzy któremi sterczy tu i owdzie wysoka obumarła sosna. Pomiędzy drzewkami widać 60 chat, w których mieszka 300 kolonistów. Niema tu ulic, składów, młynów lub fabryk.

W pierwszym roku mieszkali wszyscy w wielkim budynku na kształt koszar, lecz od tego czasu podzielono rolę i wybudowano dla każdej familii chatę. Każda familia posiada około 15 akrów. Każdy kawałek gruntu kosztuje towarzystwu od $350 do $400 a każdy kolonista musi zapłacić połowę tej sumy, a to w ten sposób, że płaci rocznie z niej 3 procent, które się odciągają od sumy głównej, tak że każdy ma 33 lata czasu do wypłacenia całego długu. Wskutek urządzenia tego każdy kolonista okazuje większą chęć do pracy, a pomimo że prawie wszyscy pochodzą z miast i byli handlarzami lub rzemieślnikami i nie znali uprawy roli, każdy pracuje jak może i w roku bieżącym będzie miał dość znaczną ilość poziomek, malin i jeżyn do sprzedania. Głyby koloniści chcieli się zająć uprawą innych płodów, nie mieliby żadnej korzyści, ponieważ cała okolica jest piaszczystą.

W osadzie tej nie ma bóżnicy, lecz rabin odprawia nabożeństwo w każdą sobotę po domach. Dzieci wszystkie chodzą do szkoły obwodowej. Jedyny jeden nie trudni się rólnictwem, a tym jest krawiec, któremu przesyłają pracę z Philadelphii i który, jak sam powiada przy pomocy całej familii może zarobić $1.50 dziennie.

Właściciel jedynego składu i tartaku w okolicy twierdzi, że zważając na fakt, że nigdy w ziemi nie pracowali, kolonistom wiedzie się dość dobrze. Są oni chludnymi, rzetelnymi, pilnymi i staną się kiedyś, jak ów właściciel powiada, dobrymi obywatelami. Nie kłócą się nigdy z sąsiadami i rzadko kiedy między sobą i płacą rzetelnie swe długi.

Nowe prawo wyborcze stanu Illinois.

W izbie reprezentantów stanu Illinois przeszło niedawno nowe prawo wyborcze, które niezawodnie zostanie potwierdzone przez gubernatora. Za przyjęciem prawa głosował jedyny tylko demokrata. Jest to tak nazwane prawo ogólne, które dopiero przy wyborach ogólnych po listopadzie pójdzie pod głosy ludu. W miastach i okręgach, gdzie większość wyborców się za niem oświadczy, prawo to zostanie ustanowione — w przeciwnym razie będą się wybory odbywały jak dawniej. Wątpliwą bardzo jest rzeczą, czy większość wyborców w Chicago za prawem tem się oświadczy.

Główniejszemi podstawami tego prawa są:

Sąd powiatowy wyznaczy najwyższą władzę wyborczą złożoną z trzech członków, z których dwóch musi należeć do głównych stronnictw politycznych. — Władza ta dzieli miasto na okręgi; do każdego okręgu może tylko 300—450 wyborców należeć. Okręgi w każdej wardzie zostaną numerowane; w okręgach z liczbą równą zostanie przez władzę wyborczą wyznaczonych dwóch sędziów wyborczych z jednego stronnictwa politycznego a jeden z drugiego, w okręgach z liczbą nierówną dwóch sędziów z drugiego stronnictwa a jeden z pierwszego. Sędziowie wyborczy staną się, skoro sąd powiatowy wybór ich potwierdzi, urzędnikami sądowymi i mogą, jako tacy, w przypadku nie wypełnienia swych obowiązków, być karani. Czas ich służby trwa rok.

Sędziowie wyborczy są obowiązani spisać wyborców. Do spisu nie może nikt być zapisany, który się nie stawi osobiście, nie złoży przysięgi i nie udowodni, że posiada prawo głosowania. Trzy dni (po jednym w trzech tygodniach poprzedzających wybory) są wyznaczone dla spisania wyborców. Sędziowie muszą także osobno zrobić spisy „podejrzanych" t. j. takich o których prawie głosowania którykolwiek z wyborców wątpi. Pisarze okręgów wyborczych muszą się udać osobiście do mieszkań podejrzanych wyborców, wywiedzieć się o prawdzie uwiadomienia i muszą także przygotować spis wszystkich pełnoletnich mężczyzn okręgu. Nazwisko podejrzanego wykreśla się z spisu wyborczego, jeżeli tenże nie udowodni swego prawa głosowania. Ten, który się przeprowadza z jednego okręgu do drugiego, nie może być wpisanym w rejestr, jeżeli nie udowodni, że nazwisko jego zostało wykreślonem z rejestru okręgu, w którym dawniej mieszkał.

Żadnemu, którego nazwisko nie jest zapisane w rejestrze wyborczym, nie wolno głosować. Miejsca głosowania będą otwarte od 6 godziny z rana aż do 4 po południu.

Najwyższa władza wyborcza musi się u sądu kryminalnego i policyi wywiedzieć o nazwiskach wszystkich skazańców, którzy popełnili zbrodnie hańbiące i o spisie zmarłych wyborców i oddać takowe urzędnikom spisującym wyborców.

Są to główniejsze artykuły nowego prawa, które, jeżeliby zostało przez lud przyjęte, uniemożniłoby oddawanie głosów nieprawnych. Sędziowie zaś wyborczy powinni być obywatelami, którzy by byli zdolnymi wywiązać się ze swego zadania.

Niejeden robotnik mieszkający daleko od miejsca swej pracy nie mógłby oddać swego głosu, jeżeliby nie chciał zmudzić czasu — pracujący w pobliżu odpowiednich swych miejsc wyborczych mogliby się zgłosić do urny przed siódmą z rana.

Wybory w listopadzie okażą, czy lud przyjmie prawo wyborcze pod powyżej wspomnianą postacią, lub je też odrzuci.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee)

— Czytamy w „Tribune": Kupiono już grunt, i praca rozpocznie się wnet przy budowli wspaniałego katolickiego kościoła, plebanii i katolickiej szkoły w polskim okręgu na północnej części miasta. Szkoła będzie miała miejsce na 500 uczni.

— Na okręcie „Blanchard", naładowanym znaczną ilością mąki, wybuchł w niedzielę pożar. Z powodu iż załoga okrętu nie była w stanie pożaru uśmierzyć, przywołano miejską straż ogniową, która po godzinie pracy zdołała ogień zagasić. Strata wynosi $20,000.

— Piętnastu kleryków z seminaryum św. Franciszka odebrało święcenia kapłaństwa przez przew. arcybiskupa Heiss w asystencyi księży Inger i Rained w dzień św. Piotra i Pawła. Dwóch nowo wyświęconych kapłanów pochodzi ze stanu Kentucky, reszta zaś ze stanu Wisconsin.

Nieszczęścia i przypadki.

— W Elgin, Ill., zestraszyły się w zeszłą środę konie aldermana Wood. W wozie siedział ojciec Woods, Jackson Wood, jego żona i dwie córki Florence i Fannie. Wszyscy wypadli z wozu. Jedenastoletnia Florence została zabitą, matka zaś i ojciec zostali niebezpiecznie pokaleczeni. Pani Wood umrze niezawodnie.

— Familia Jana Durst, mieszkająca w Plymouth, Wis., zatruła się w tych dniach przez jedzenie placka do którego przez nieostróżność zamiast zwyczajnego proszku do pieczenia użyto arszeniku. Dwoje dzieci umarło wskutek tego, a dwoje innych znajduje się w bardzo niebezpiecznym stanie zdrowia.

— Na Wabash kolei, 12 mil na zachód miasta St. Louis zderzyły się w dniu 25 czerwca dwa pociągi. Dwóch ludzi zostało zabitych, sześciu niebezpiecznie pokaleczonych.

— Na moście w pobliżu North-Salem, Ind., przejechał w dniu 25 czerwca pociąg Indianapolis, Decatur, i Springfield kolei żelaznej niewiastę Sarę Wilson, i dwoje jej dzieci, liczących 8 i 12 lat.

— W Calumet, Col., pękł w dniu 25 czerwca kocioł parowy w tartaku Gotssala. Budynek wyleciał w powietrze, a dwóch robotników zostało zabitych.

— W Dubuque, Ia., utonęli w piątek podczas kąpania: 12 letni Otton Ellwanger i 14 letni Franciszek McDonald.

— W Redfield, Dak., wywaliła burza w dniu 27 czerwca dom farmera Hadley. Żona Hadley'go została zabita, syn jego i tegoż żona zostali śmiertelnie i dwoje ich dzieci niebezpiecznie pokaleczeni.

— Z Baltimore, Md., donoszą pod dniem 28 czerwca: Dzisiaj rano spadł tak gwałtowny deszcz jakiego już przez lat 14 nie było. Około 200 sklepów i piwnic zostało zalanych a wszystkie ulice w dolnej części miasta stały pod wodą. Najwięcej szkody wyrządził deszcz w Jones Falls, woda sięgała bowiem do drugiego piętra. W zachodniej i południowej części miasta narobiła powódź dużo szkody. Muł pozostawiony przez wodę był miejscami 6 stóp wysoki.

Zbrodnie i przestępstwa.

— Karól Buddensick, budowniczy w Nowym Yorku, który tak warowne stawiał domy, że ich się aż osiem w dniu 13 kwietnia zawaliło, przyczem robotnik Ludwik Walters poniósł śmierć, został skazany za mężobójstwo w drugim stopniu na dziesięć lat więzienia i zapłacenie $500 kary pieniężnej.

— Drugi już człowiek biały został publicznie biczowany w Baltimore, Md., za bicie swej żony. Był nim niejakiś Henryk A. Meyer, który otrzymał od szeryfa 20 płazów.

— Robert Phillips, czarnuch zamieszkały w Indianapolis odebrał w dniu 24 bm. swej żonie życie, przecrzynając jej gardło zwyczajnem nożem. Następnie poderznął sobie samemu gardło. Może być że wyzdrowieje. Przyczyna: podejrzywanie niewiasty o stósunki z innym mężczyzną.

— Obywatele z okolicy Delaware, Tex., schwycili w zeszłym tygodniu 12 złodziejów, należących do bandy, która w ostatnich czasach kradła w tej części stanu konie, i powiesili ich.

— W Superior, Wis., odebrał sobie życie utopieniem się 82 letni starzec Leonard Wheeler, ponieważ przegrał proces, w którym chodziło o $20,000.

— Straszliwe morderstwo popełnił w Erie, Pa., 86 letni Hugh Brown na osobie weterana z ostatniej wojny. Uciął mu bowiem, gdy tenże nocował w jego chacie nad West Mill Creek, głowę za pomocą siekiery i porozcinał całe ciało.

— Jan Cox, właściciel hotelu w Northumberland, Pa., zastrzelił w zeszły piątek służącego Milona Jump.

— W Cleveland, O., zabił podczas kłótni w pewnym salonie Konrad Hoehn, Karóla Hoppe. Morderca został uwięziony.

— James D. Fisch, były prezydent, „Marine banku" w Nowym Yorku, który zeszłego roku zbankrutował, został za rozmyślne oszustwo i bankructwo skazany na dziesięć lat domu poprawy.

Pożary.

— W dniu 24 czerwca spaliło się w Richmond, Tex., 12 główniejszych składów. Strata wynosi $90,000; zabezpieczenie tylko $12.000. Nie wiadomo, z jakiej przyczyny ogień powstał.

— Pożar zniszczył w dniu 24 czerwca skład desek i heblarnię spółki Schlosser & Felham w Erie, Pa. Strata wynosi $50,000, zabezpieczenie tylko $10,000.

— W New Orleans, spaliła się w dniu 25 czerwca wielka browarnia, niedawno temu wybudowana pomiędzy Phillips i Mechoupitoulas ulicami zbudowana. Praca w niej miała się rozpocząć z dniem 1 lipca. Strata wynosi $250,000, zabezpieczenie $150,000.

— W Pittsburgu zniszczył pożar w dniu 25 czerwca część lejarni Washingtona Beck. Strata $12,000.

— Garbarnia braci Shaw, w Wells, Hamilton powiecie, N. Y., została obróconą w perzynę w dniu 25 czerwca. Strata wynosi $40,000.

Indyanie.

w Arizona i New Mexico.

W Arizonie, niedaleko od zachodniej granicy terytoryum New Mexico i o 200 mil na północ od granicy rzeczypospolitej meksykańskiej leży rezerwacya indyańska San Carlos. Kraj graniczący z rezerwacyą tą jest już dobrze zaludniony. Po pagórkach widać rozliczne trzody bydła i stada pięknych koni. Każda piędź ziemi w miejscowościach gdzie nietrudno o wodę, jest uprawianą. Po pagórkach i górach uwijają się górnicy i spekulanci a po drogach i ścieżkach snują się długie rzędy wozów lub mułów, obładowanych towarami.— Na rezerwacyi znajduje się około 5000 Apachesów, należących do różnych gałęzi tego plemiona. Większa część tych Indyan zachowała się spokojnie w ostatnich latach; znajdują się jednakowoż między nimi dwie czy trzy bandy, które przez roczne swe prawie wycieczki łupiezkie zapobiegły rozwinięciu się przemysłu w tych stronach i zamordowały setki ludzi.

Rok rocznie udawano się do rządu o pomoc, lecz nadaremnie. Zgiełk polityki i ubieganie się o urzędy zagłuszyły płacz mordowanych dzieci, krzyk gwałconych niewiast i jęk katowanych mężczyzn. —

Mało który z Indyan tamtejszych zatrudnia się pracą. Jeden i drugi uprawia wprawdzie małą cząstkę roli, lecz większość poluje i strzela, marnuje czas jak może, pali tytoń, grywa w karty i spuszcza się na żywność przez rząd im dawaną. Na wiosnę zgłaszają się zawsze do agentów rządu po amunicyę, bydło i żywność. Broni nie potrzebują kupować, bo rząd dostarcza im takowej, aby mogli się obronić i polować. Na rezerwacyi znajduje się także kilka oddziałów konnicy, aby Indyan obronić przed napaścią źle im życzących białoskórców. Że Apachesy polują nietylko za zwierzyną czworonożną lub ptakami okazuje długi spis zamordowanych przez nich osadników.

Najgorszymi między Apachesami są tak nazwani „Chiricahuas" pod naczelnictwem słynnego Geronimo, który ma pod mocą około 70 wojowników. Geronimo jest naczelnikiem od r. 1876 a pomimo że dwa razy już był uwięziony przez władze cywilne i dwa razy przez władze wojskowe, pozostawił po kilka już razy krwawy ślad w Arizona, New Mexico i meksykańskiej prowincyi Sonora, a pomimo że jest niby to jeńcem wojennym, w ostatnich tygodniach uwija się po kraju na czele swej mordującej i rabującej bandy. W roku 1876—77, kiedy takie same popełniał czyny jak teraz, władze cywilne i wojskowe zajęły się jego pojmaniem. Schwytano go w Ojo Calientes, okuto w kajdany i odstawiono do rezerwacyi San Carlos. Pomimo że pojmanie jego było połączone z wielkim dla Stanów Zjednoczonych wydatkiem, władze wojskowe uwolniły go w sierpniu 1877. Pozostał na rezerwacyi przez cztery czy pięć miesięcy, poczem znów rozpoczął rozboje. Przez półtora roku dał się w znaki w Arizona, New Mexico i w sąsiednich prowincyach rzeczypospolitej meksykańskiej, aż się nareszcie poddał w Camp Rucker. Przez kilka miesięcy był więźniem wojennym, poczem go zaprowadzono do rezerwacyi San Carlos i uwolniono.

Tu pozostał aż do r. 1881; w roku tym podjął znów wyprawę nie mając do tego najmniejszej przyczyny, a rabując i mordując po drodze, goniony wciąż przez wojsko, schronił się do gór Sierra Madres. Część bandy pod dowództwem jednego z jego poruczników wróciła w r. 1882 do rezerwacyi San Carlos, zamordowała naczelnika szpiegów (scouts) Sterlinga, zniewoliła tak nazwanych „Warm Spring" Apachesów do złączenia się z nią i udała się na nowe mordy i pożogi. Podczas wyprawy tej zabili Indyanie przeszło 50 osadników i chociaż wojsko poszło za nimi w pogoń schronili się do swych kryjówek w górach Sierra Madres. Tu odwiedził ich w tym samym roku jenerał Crook mając ze sobą 100 żołnierzy Stanów Zjednoczonych i 300 przyjaznych Indyan. Nie uwięził ich jednakowoż, lecz po krótkiej z nimi rozmowie wrócił do Stanów Zjednoczonych. W sześć miesięcy później zjawił się Geronimo z swą bandą i mnóstwem ukradzionego bydła na granicy Stanów Zjednoczonych i Meksyku, gdzie już czekał na niego porucznik Davis z znacznym oddziałem i odprowadził znów do rezerwacyi San Carlos, gdzie Geronimo był odtąd więźniem wojennym. Władze wojskowe nietylko nie odebrały Indyanom skradzionego bydła, lecz przeciwnie kupowały takowe od nich i płaciły grube pieniądze. Indyanie widząc, że rząd za namową jen. Crook'a obchodzi się z nimi pobłażliwie, wyruszyli znowu mordując tu i owdzie, przekonani że w końcu im się znów nic nie stanie. Ludność terytoryów przeklina głośno przyjaciela Apachesów, jenerała Crooka, który nie jest tak wielkim wojownikiem, jak gazety go w swym czasie okrzyczały, ponieważ wiadomą jest rzeczą, że Crook poraził Indyan wprawdzie, lecz już kilkanaście lat temu, gdy byli tylko uzbrojeni w łuki, strzały i lance; od czasu gdy zaś otrzymali broń palną nie odniósł nad nimi żadnego zwycięztwa.

W przeciągu ostatnich dwunastu lat Apachesy zamordowali przeszło 1000 mężczyzn, niewiast i dzieci w terytoryach Arizona i New Mexico, nie odbierając żadnej za to kary.

Oficerowie armii twierdzą, że terytoryum New Mexico składa się z samych wąwozów i gór, na które nie można się wdrapać, chcąc w sposób ten wytłumaczyć fakt, że wojsko w ostatnich 6 latach nie miało z Indyanami żadnej utarczki. Korespondent pewien z New Mexico, donosi do „Times" że twierdzenie to jest fałszywem, gdyż terytoryum składa się przeważnie z wałowatych lub równych płaszczyzn i że pomiędzy wszystkiemi miasteczkami znajdują się dobre drogi. Znajdują się wprawdzie tu i owdzie pasma pagórków, które jednakowoż są tak nizkiemi i przystępnemi, że z rzadkiemi tylko wyjątkami można wjechać na nie konno lub też konia wprowadzić. Jenerał Crook ma około 1000 żołnierza w Mexico i Arizona i około 300 indyańskich szpiegów (scouts), którzy po większej części należą także do plemiona Apachesów. Szpiegowie ci prowadzą wojsko i odszukują ślady Indyan nieprzyjacielskich. Podczas obecnej wycieczki szpiegowie nie zdołali ani razu jeszcze naprowadzić wojsko na Indyan, pomimo że dziennie znajdują miejsca, gdzie ci obozowali lub popełnili zbrodnie. Niektóre oddziały wojska są zaczajone w miejscowościach, gdzieby Indyanie powinni obozować, z powodu że się tam znajduje woda. Lecz dotąd wojsko nie zdołało ich jeszcze schwycić ani Indyanie też nie weszli do żadnej zasadzki. Jenerał Crook twierdzi dla tego, że Indyanie uciekli do Meksyku, pomimo że dzień dziennie zostaje uwiadomiony, że Indyanie w różnych miejscowościach terytoryów wciąż jeszcze popełniają morderstwa, palą budynki, rabują, kradną, zabijają konie i bydło. Część ich może przedostała się przez granicę, inni zaś pozostali, czyniąc co im się podoba.

Przed kilku dniami napadli na sierżanta i 4 żołnierzy, zabrali im wozy i żywność, i spalili wszystko, co nie mogli zabrać. Jeden czy dwóch żołnierzy ubiegło. Gdy przybyli napowrót z posiłkami, Indyan już nie było; ciała żołnierzy, którzy nie zdołali uciec, były popalone. Indyanie są zawiadomieni o wszystkich ruchach wojska i właśnie, jak się zdaje, przez owych „szpiegów", na których pomoc jen. Crook tyle liczy. Tymczasem szpiegowie są po większej części, jak już wspomnieliśmy, Apachesami, krewnymi i przyjaciołmi członków bandy Geronima. Często już się zdarzało, że przewódzcy ci, gdy wojsko zbliżało się do Indyan nieprzyjaznych, prowadzili je mylnemi drogami, aby przyjaciele ich mogli uciec. — Chato, który obecnie jest pierwszym sierżantem szpiegów porucznika Davisa, był w r. 1883 naczelnikiem bandy, którą Geronimo wysłał z Meksyku do rezerwacyi San Carlos i która to zamordowała przeszło 50 osób. Bonito, który także należał do owej bandy, służy także rządowi. Natcha, który się znajduje z bandą Geronima, był przed rokiem jeszcze w służbie rządu, słynny Vitorio zajmował takie samo stanowisko — prawie wszyscy naczelnicy band indyańskich, które się w ostatnich latach odznaczały okrucieństwem, służyli swego czasu za szpiegów. W czasie potyczki szpiegowie są wprawdzie obowiązani strzelać tak samo, jak wojsko, jest rzeczą bardzo wątpliwą jednakowoż, czy mierzą w swych pobratymców.

Na wschodzie jest rozpowszechniona idea, że Indyanie podróżują bardzo szybko—75 do 100 mil dziennie. Wiadomość ta jest mylną. Banda uciekająca z rezerwacyi zabiera ze sobą niewiasty i dzieci, często też nawet starców, namioty i dużo żywności. Nie podobieństwem jest aby tak obciążeni mogli przebyć do sto mil dziennie; o czem się można było przekonać w ostatnich czasach. Od dnia w którym opuścili rezerwacyą San Carlos aż do czasu, kiedy mieli przechodzić przez granicę meksykańską upłynęły trzy tygodnie, odległość zaś wynosi 275 mil angielskich tylko. Przez kilka dni leżeli w pobliżu Fort Bayard, głównej kwatery wojska i banda jedna popełniła morderstwa o 3½ mili tylko od straży wojskowej. W pół godziny po popełnieniu zbrodni uwiadomiono o tem oficera straży, lecz ten nie chciał uwierzyć posłańcowi. Dopiero gdy przybył człowiek raniony przez Indyan, oficer wyruszył z wojskiem za nimi, lecz nie zdołał ich dogonić.— Zarzucają wojsku niezmierną powolność. Kompania udająca się w pogoń za Indyanami zabiera ze sobą zwyczajnie 30 do 50 mułów obładowanych amunicyą, żywnością, namiotami itp. Zatrzymuje się w regularnym czasie i obozuje, aby ugotować strawy; z powodu tego trzeba zdjąć wszystko z mułów i później znów wkładać. W nocy żołnierze śpią zawsze pod namiotami, pomimo że w owej okolicy jest taki klimat, że małe dziecko mogłoby w jedenastu miesiącach z całego roku spać tam pod gołem niebem i nie zaziębić się. Podczas pogoni żołnierze nie są dłużej jak 6 godzin w pochodzie, 18 zaś obozują. Dla tego też nie mogą dogonić Indyan i nawet nie chcą tego uczynić. Indyanie gdy widzą, że sprawa ich zły bierze obrót, poddają się i nic im się nie stanie. Żołnierzy zaś w przypadku przegranej oczekuje śmierć. Apachesy nie przebaczają nikomu; więźniów katują nasamprzód a potem zabijają. —

Każdy bunt Indyan kosztuje wiele żyć ludzkich a rząd ma za każdym razem od $300,000 do $500,000 dolarów wydatków i to z powodu czynów krwawych zwierząt drapieżnych w postaci ludzkiej. Rząd dał im wielką rezerwacyą, obchodzi się z nimi łagodnie, daje im ubiór i żywność. Wyprawy swe urządzają li tylko ponieważ natura ich jest krwiożerczą i dla tego też obawiają ich się osadnicy niezmiernie. Apachesy mają dwie cechy charakterystyczne; nie napadają i nie walczą, jak tylko we dnie i strzegą się niezmiernie niebezpieczeństwa. We dnie zbliżają się pokryjomu do osady i podkradają do mężczyzn pracujących w polu tak blizko, iż niepodobieństwem prawie jest, aby ci mogli ujść przed kulą lub toporkiem, następnie napadają na budynek, mordują wszystkich chłopców i dziatki, a na dziewczynkach pięcioletnich nawet i na niewiastach dorosłych popełniają najohydniejsze zbrodnie, lub też kryją się ponad drogą i zaczajeni w krzakach czekają aż podróżny jaki znajduje się wprost w nich, kiedy do niego strzelają razem; gdy padnie, okradają go, rozbijają głowę lub dopuszczają się innych okrucieństw. W męczeniu i katowaniu jeńców odznaczają się niewiasty indyańskie. Jeżeli strzały ich chybią podróżnika i temu się uda schronić gdziekolwiek, gdzie go nie mogą łatwo obstąpić, uchodzą, bo nie chcą narazić swego życia. Do napadów swych przygotowują wszystko jak najostrożniej tak, iż rzadko się zdarzy, aby ofiara im uszła.

Obywatele w Arizona i New Mexico są obecnie rozjątrzeni. Czasopisma w terytoryach tych występują przeciw jenerałowi Crook i ministrowi wojny, znaczniejsi obywatele podejmują się utworzyć oddziały wolontaryuszów dla wytępienia Indyan na rezerwacyi bez wyjątku, czy się zachowują spokojnie lub też nie. Lud udając się co rok prawie do rządu, aby raz na zawsze zapobiegł rzeziom, których sprawcami są Apachesy, nie może nic wskórać i dla tego zamierza wziąść prawo w własną rękę. Setki wolontaryuszów zgłosiły się już do brania udziału w wyprawie przeciw Indyanom a po wszystkich miejscowościach terytoryów zbierają się składki do przygotowania wyprawy.

Korespondent pewien pisze: „Jeżeli rząd nie uczyni woli ludu zadosyć, z 5000 Indyan znajdujących się na rezerwacyi ani jeden nie ujdzie — młody czy stary. A natenczas usłyszymy wielki okrzyk zgrozy od rzeki Mississipi aż do Atlantyku. Będzie to okrzyk okropny — lecz nie może wyrównać okrzykom, które od lat już wiele wiatr unosi z naszych dolin. Nastąpi potem pokój! Niejeden się zapyta może, czy wojsko nie wzmieszałoby się w tę sprawę. Odpowiadam na to, że napad będzie podobnym do napadów Apachesów. Sprawa cała będzie ukończoną w 24 godzinach. Jeżeli wojsko miałoby zaczepić obywateli, zostałoby prawdopodobnie pobitem, bo pomiędzy tłumami, które macie w Chicago, Pittsburgu i innych miejscowościach a które jaki taki policyant lub członek milicyi może uskromnić, a szorstkiemi naszymi właścicielami kopalń i farm jest wielka różnica — są zawsze uzbrojeni i walczą zbyt chętnie nawet przy najmniejszej okazyi. Obywatele żądają, aby zniesiono korpus szpiegów, aby aresztowano każdego Indyanina nieprzyjaznego i takich, którzy nie pozostają na rezerwacyi, i oddano władzy cywilnej, aby rozbrojono wszystkich Indyan w San Carlos lub aby zniesiono rezerwacyę. Jeżeli rząd się zgodzi na te warunki, to dobrze. Jeżeli zaś nie, obywatele napadną na rezerwacyę i wytną do szczętu wszystkich Indyan.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku..........c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego..........c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet..........c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma..........c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską..........c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Boraina..........c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po.....c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz..........c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz..........c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce..........c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza..........c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej..........c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci..........c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego..........c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego..........c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski..........c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza..........c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób..........c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów..........c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo..........c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ..........c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej..........c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle..........c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego..........c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gnieździe orlem..........c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA..........c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza..........c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski..........c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia..........c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych..........c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya..........c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE..........c. 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye..........c. 5
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku..........c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów..........c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej..........c. 10
39. KATECHIZM większy..........c. 20
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg..........c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna..........c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu..........c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864..c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego..........c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy..........c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach..........c. 25
46. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna..........c. 75
48. KRWAWA NOC..........c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce..........c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem..........c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI. wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin..........c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..........1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Msze św. Nieszpory polskie. Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d..........1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę..........c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt..........c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego..........c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe....c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele— Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym--Piosneczki weselne.....c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, o pieniądze, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego. Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce..........c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja..........c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego..........c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic)..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego..........c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger..........c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir...c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza..........c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe..........c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE..........c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami..........c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Chołńskiego..........c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego..........c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.)..........c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku..........c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza..........c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski....c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską..........c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce. przez K. K..........c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem..........c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * *..........c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami..........c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami..........c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania trzynastego, w mocnej oprawie..........c 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK..........c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego oprawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami.....c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa..........c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów..........c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego.....c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski..........c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi..........c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie..........c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt..........c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry..........c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem..........$1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza..........c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks..........c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA..........c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septyniu Mokitoju iż Lankiszko ant Letuwiszkos kałbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta."..........c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej..........c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego..........c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..........c. 50
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów.....c. 30
110. Jasna Gora Częstochowska, gawęda przez Karola Kucza..........c. 10
111. Płacz i Narzekanie Ojców świętych czyli siedem ksiąg Mojżesza..........c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..........c. 60
112. Arytmetyka czyli książka rachunkowa dla szkół polskich w Ameryce, opracował pc dług arytmetyk amerykańskich Kazimierz W. Dyniewicz, w mocnej oprawie..........c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza..........c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..........c.85
114. Z PRZYGOD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W.Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza..........c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką d. 6 Maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 3 Teodoro, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa Profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego..........c. 25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena c. 10
117. ŻYWOT NAJŚWIĘTSZEJ PANNY Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego .... c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI. książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce..........c. 40.
119. POWROT Z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki. c. 15
120. BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki..........c. 15
121. KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczyw amerykańskich, itd..........ct. 6[illegible]
122. POJATA córka Lezdejki; albo Litwini w XIV. wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanem tytulikiem..........$1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego, po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 ct. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci..........ct. 25
125. SS. CYRYL I METODY Apostołowie Słowian..........c. 5
126. UTWORY kap. Ręczynskiego..........ct. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c.10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida..........c.15
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, TAK SIĘ WYŚPISZ..........c. 10.
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego..........c. 10
131. CÓRKA HETMANSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego..........c. 30
132. POWIASTKI POLSKIE, przez hr. Fr. Skarbka..........c. 30

POSZUKIWANIA.

Maryanna Biskup (z rodziców Kaus) poszukuje swego męża Jana Biskup przybyłego od lat 4ch z Ochodzy około Rogoźna w W. Ks. Poznańskiem do Chicago Ill.

Zamieszkuję stale w Rochester, N. Y. No. 2 Livingston str. (23—30)

Młodzieniec zdolny i z dobrą rekomendacyą poszukuje miejsca przy handlu polskim lub niemieckim w Pennsylvanii. Zgłosić się z podaniem warunków proszę do Salej & Szwec, P. O. Box 170 Shenandoah, Pa. (26—27)

Petronela Wierzbicka, poszukuje swego męża Juliana Wierzbickiego. Ktoby wiedział o jego pobycie, raczy donieść księdzu proboszczowi Raszkiewicz w Otis, La Porte Co., Ind. (26—30)

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson,* B. B. Throop, poczmistrz.
—*Brooklynie N. Y.* T. Kornobis.
—*Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski.
—*Bronson,* Wincenty Ławniczak.
—*Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i F. G. Freeman.
—*Clover Bottom* Józef Piliot.
—*Częstochowie.* August L. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. S. Ubarga.
—*Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland,* Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.,* A. S. Damskey i J. W. Napierała.
—*Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee,* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki.
—*La Salle.* P. Bobkowski i Geo. Gostomski.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City,* H. Lipski.
—*Milwaukee* Jakób Wośniak, Jakób Krygier i A. Kuhn.
—*Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel* W. Przybyliński
—*Nanticoke,* John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski i S. Krzemiński
—*Northeim, Wis.,* Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.,* Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
—*Portsmouth, Mich.,* M. Stajkowski.
—*W Poznaniu,* W. Dronsuiowicz.
—*Radom* A. Malinowski
—*Scranton,* Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin,* St. Wejna.
—*Shenandoah,* D. Szymański.
—*St. Louis, Mo.,* Onufry Kozłowski.
—*Św. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—*Stevens Point, Wis.,* Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
—*Toledo, O.,* M. Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre,* Józef Czernik.
—*Wilno,* M. A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki.

Groby na stepie.

Opowiadania z życia amerykańskiego.

Przełożył

Karol Maćkowski.

Na około nas, jak daleko wzrok nasz zasięgnąć zdoła, wszędzie nieskończona, pokryta trawą równina, olbrzymi, najmniejszym pagórkiem nie przerwany step. Gdzie niegdzie tylko zielone krzaki, lub rzadziej jeszcze skarłowaciałe drzewka oznaczają wężowaty bieg strumyka, który zależny od bijącej z powietrza wilgoci, raz jak skryta przekrada się łezka, to znów podobny do pełnego życia młodzieńca, niepohamowany szumi w swem korycie.

W małem od brzegu strumyka oddaleniu, na nizkiem wzniesieniu olbrzymiej równiny, spoczywają trzy samotne groby.

Dwa z nich, leżące tuż obok siebie przedstawiają misterne mogiły, starannie zieloną po kryte murawą i ocienione dwoma pięknemi drzewkami, które zapewne wyjęte z nad brzegu strumyka, skropione łzami boleści tych, co je sadzili, szybko się rozrosły,

Trzeci grób natomiast znajduje się w pewnem od poprzednich oddaleniu, i widocznie jest tylko rozdrapanym już szarej ziemi nasypem, na którym rozrzucone leżą kości ludzkie, oraz wiatrami i słońcem zbielona trupia głowa. Sypiący grób ten ludzie nie uważali widocznie za konieczne szczątki zmarłego, jak w dwóch poprzednich grobach, przed napadem dzikich zwierząt zabezpieczyć, a żarłoczni mieszkańcy stepu nie omieszkiwali z opieszałości tej skorzystać. Smutny i ponury to widok, chociaż słońce na niebie zarówno świeci dla wszystkich trzech grobów i niebo zarówno piękny roztacza nad nimi swój błękit. Tylko ptaszki jedynie unikają zbielonych szczątek ludzkich, a gromadnie siedząc na pierwszych dwóch grobach, zdawają się rzewnym głosem nucić do snu wieczornego spoczywającym w nich zmarłym. Na rozrzuconym zaś grobie czasami tylko kruk żarłoczny spocznie i zapuka dziobem po białych kościach szkieletu, który ulegając wpływom czasu i powietrza, wkrótce zapewne w proch się rozsypie i rozwieje po olbrzymim, zielonym stepie.

A jeżeli dozwolone jest niekiedy duszom zmarłych przybrać ziemską swą postać, to zapewne sprowadza daleko po za grób sięgająca miłość przy mogiłkach owych dwie czyste nieskalane dusze, które unosząc się nad stepem, z smutnym uśmiechem wspominają szczęśliwe chwile krótkiego ich życia i smutne wracają do niebiańskiej swej ojczyzny, aby spojone na zawsze z sobą, wspólnie uprosić błogosławieństwo dla tych drogich im osób, które przed laty usypały samotne te groby, rosząc je łzami boleści, i wreszcie łaski dla błąkającego się ducha, krążącego na około samotnych dwóch mogił, do których zbliżyć mu się nie wolno, bo pomiędzy nim a owemi czystemi duszami stoi straszne widmo popełnionej zbrodni! — to groby na stepie!

I.

Mniej więcej trzydzieści mil od kwitnącego dzisiaj miasta St. Charles nad rzeką Missouri, w Północnej Ameryce, na płaskiem wybrzeżu małego lecz rybnego bardzo strumyka, stała przed kilkudziesięciu laty obszerna i silnie z grubych pni dębowych zbudowana chata. Tworzyła ona środek zagrody pojedyńczo skleconych szop i stajen, a razem z temi zabudowaniami środek rozległego pola uprawnego, którego osobne zagony, oddzielone od siebie prostym płotem z gałęzi, pokryte były ścierniskiem pszenicy, kukurudzy i innych roślin pastewnych.

Jesień miała się ku końcowi, a zdawało się, iż pięknemi dniami życzy sobie u ludzi miłe pozostawić wspomnienie, bo usłużne jej wiatry rozpędziły czarne, ulewą grożące chmury, a na jasnem niebie zachodzące słońce przypomniało prędzej początek wiosny, niż ostatnie dni jesieni.

Zwróciwszy jednakowoż wzrok na drzewa, które nagie swe gałęzie, podobne do tyluż rąk ludzkich, jakby znużone i senne w górę wyciągały, albo na pożółkłe liście dębów, które pozbawione żywotnej siły, zwiędłemi łodygami przyczepiały się do kory drzew, lękając się mokrego na zwilżonej deszczami ziemi posłaniu, albo słysząc wreszcie cichy ich szmer, spowodowany ostatniemi usypiającego wiatru powiewami, wtenczas dopiero poznać było można, iż mroźna zima już za dni kilka rozpocznie swe panowanie. (C. d. n.)

Przy zamykaniu formy otrzymujemy następującą korespondencyą:

Odezwa

do Braci OO. Franciszkanów-Reformatów prowincyi Polskiej Niepokal. Poczęcia Matki Bozkiej w Prusach Zachodnich i Księztwie Poznańskiem, dziś po Ameryce rozproszonych.

Czcigodni, Kochani Bracia!

Zgroźny artykuł Gazety Polskiej pod dniem 25 bm. „Dynamiciarze polscy w Toledo, O.,“ spowoduje mnie niniejszem do Was się odezwać publicznie.

Brat nasz w Ojcu i patryarsze naszym św. Franciszku, brat tudzież sakramentem kapłaństwa w najsroższy sposób rękoma łotrowskiemi został zbezczeszczony. Nietylko w nas, Bracia, nietylko w każdym kapłanie, ale w każdem zdrowem i nieskazionem sercu powinno się obudzić oburzenie na zgrozę łotrowskiego czynu dokonanego na księdzu Lewandowskim w Toledo, O., i litość i współczucie nad pokrzywdzonym człowiekiem, którego Mądrość Najwyższa a nie głupota łotrów i zbójców złość, z tysiąca wybrała na nauczyciela narodów i dusz pasterza, ludu kierownika. Bracia! Wiemy dobrze, kim jest nasz brat ks. Wincenty. Zebrał on był już w Europie w Prusach Zachodnich i Księztwie Poznańskiem zasługi na polu misyonarskiem, zanim wyruszył w dzicz amerykańską. Przybywszy do Toledo, nic nie zastał tam prócz stada baranów i kilku owieczek opuszczonych. Pośród tej tedy trzody zbudował ks. W. kościół ze szkołą, plebanią i dom dla sióstr. Dwieście familii liczy jego parafia obecnie. Był dziewięć lat w Toledo; przybył świeży i czerstwy, silny i prosty; dziś po dziewięciu latach nikt by go nie poznał; — wygląda jak dziaduś 70-letni: siwy, łysy, zgarbiony, twarz stara, zmarszczone czoło. Tak mu jego parafianie dopiekli, tak go uwędzili.

„Zelus domus Dni comedit me“, pisał mi on sam niedawno (Żarliwość domu Pańskiego zjadła mnie). Ktoby tu może odparł, że ks. W. Lewandowski nie umiał rządzić parafią, temu nasamprzód niechaj posłuży w odpowiedzi, że śród najzaciętszej walki wytrwał tam lat 9 i JW. Ks. Biskup mimo jego rezygnacyi i skarg fałszywych ludu ztamtąd go niechciał usunąć — gdy tymczasem inni Amerykę obwędrowali. —

Nastawano już dawno na jego zgubę moralną i cielesną, ale Bóg jest Panem i nad piekłem; zawsze się ks. L. wymknął złoczyńczym rękom. Wreszcie się miarka grzechów przebrała; Bóg zaślepił umysły podleców—a w w temże zaślepieniu puścił ich na bezdroża i ciemność bezprawia i nieczci — na zgubę. Wyrodki w Toledo, O., (Moskal powiedziałby suki syny) usłuchali pana swego djabła, by ojca swego spalić żywcem —zdruzgotać naprzód na miazgę w śpiku. Podminowali plebanią dynamitem w niedzielę 21 bm. o god. 1 w nocy —(djabeł tylko ciemności do prac swych używa i do najsprośniejszych zbrodni pobudza w niedzielę—aby ciężkość grzechu powiększyć i tem samem karę przed Bogiem powiększyć na zbrodniarza)— by dom wraz z swym księdzem wysadzić w powietrze. —Dosyć już.

Bracia! Aby tedy zbrodnia ona i łotrostwo paryzkiej komuny i *rosyjskich nihilistów* na poprawę onych ludzisk nie uszło sprawiedliwości Bożej—aby Bóg jeszcze widoczniej pokazał światu, iż strzeże imienia sług swych i ich samych — mimo, że już dość naocznie pokazał był to w Toledo, O., — proszę was wszystkich, czcigodni Bracia, ja brat wasz najmniejszy, abyście byli łaskawi: I. trzy msze święte odprawić: 1. Do Aniołów stróżów, dziękczynną, za ocalenie naszego drogiego brata ks. Wincentego, 2. Do św. Franciszka, naszego św. Patryarchy, 3. Do św. Antoniego z Padwy.

II. Wyślemy do Rzymu do samego Ojca św. memoryał tego faktu.

III. Poprosimy X. biskupa Gilmour w Cleveland, O., aby włożył po zbadaniu sprawy i odbytem śledztwie interdykt na kościół św. Jadwigi w Toledo, O., na tak długo zanim złoczyńcy nie zostaną wykryci i szajka zbójecka i ich wszyscy sprzymierzyńcy ukarani i ze społeczeństwa ludzkiego usunięci.—

IV. Byłoby nie od rzeczy, zjazd na wspólną naradę naznaczyć nas wszystkich tu w Ameryce.— Przew. O. Urbana Raszkiewicza, prob. w Otis, Ind., proszę, aby był łaskaw wysłać cyrkularz ogłaszający miejsce i datę zjazdu.— Tam tedy propozycye wykonane zostaną.

Wara łotrom targać się na „człowieka“ — i pomazańca Bozkiego.—

Wasz brat
Ks. Onufry Stroelke,
prob. u kościoła św. Jana Chrz. w Elmira, N. Y.

Ostatnie wiadomości.

Madryt, 29 czerwca.—Donoszą urzędowo że w niedzielę zachorowało w mieście Castellon de la Plana (23,700 mieszkańców) 6 ludzi na cholerę, w prowincyi Castellon zachorowało 143, umarły 74 osoby; w mieście Valencia (145,000 mieszkańców) zachorowały 73, umarło 35; w prowincyi Valencia zachorowało 55, umarło 293 ludzi; w mieście Alicante (35,000 mieszkańców) zachorowała jedna, umarły dwie osoby; w prowincyi Alicante zachorowało 138; umarło 61, w prowincyi Saragossa zachorowało 29, umarło 9; w Toledo (21,000 mieszkańców) zachorowała jedna, umarły dwie osoby; w prowincyi Toledo zachorowało 9, umarło 18 osób, w Aranjuez zachorowało 40, umarło 15; w Ciempozuelos zachorowało 12, umarło 5; w Madrycie zachorowały trzy, umarła jedna osoba. Jenerał Galviz, dyrektor szkoły wojskowej w Toledo umarł także na cholerę.

Bombay, 29 czerwca.—Z Kabulu donoszą, że Iza chan za zmówieniem się z Moskalami zbuntował się przeciw namiestnikowi Kundasu, Abdallah chanowi i zabrał skarb emira Afganistanu w Chana-I Bad w wysokości $5,000,000.

Kair, 29 czerwca.—Rząd angielski zamierza obsadzić znów Dongolę, dla tego też dostała konnica, która miała już wsiadać na okręty, rozkaz pozostania w Egipcie. Z Woolwich wysłano także dwa miliony nabojów do Egiptu.

Toledo, O., 29 czerwca.—Dzisiaj przed południem aresztowano 22 mężczyzn i pięcioro dzieci z powodu ich udziału w wczorajszym rokoszu w tutejszej osadzie polskiej. Kilku z nich zostało lekko ranionych. Dalszych niepokojów nie było. Proboszcz kościoła św. Jadwigi przypisuje w proklamacyi dzisiaj ogłoszonej cały spór złym i zbrodniczym pierwiastkom, przeciw którym zawsze występował. Inna część gminy broniła go zawsze. Wczorajsze jego ogłoszenie, iż opuszcza parafię, przyspieszyło starcie się dwóch tych stronnictw.

Beaver Dam, Wis., 29 czerwca,—Dzisiaj rano spaliła się browarnia Xawerego Steil. Troje dzieci: Jakub, Franciszek i Cecylia Steil, zginęło w płomieniach. Steil i jego żona z najmłodszem dzieckiem zdołali się ocalić, skoczywszy z okna.

Grand Rapids, Mich.—W fabryce „Grand Rapids Manufacturing Company“ wybuchł dziś po południu pożar, który uszkodził fabrykę na $40.000.

Chicago, 1 lipca. Wczoraj rano o czwartej zastrajkowali konduktorzy i woźnicy kolei konnych na zachodniej części miasta, ponieważ kompania odprawiła 14 dawno już przy kolei konnej zatrudnionych ludzi, którzy niedawno głównie się przyczynili, że kompania musiała zwiększyć płacę swych robotników. (Przy zamykaniu formy strajk trwał jeszcze i na kolejach nie było widać żadnych wozów, pomimo że dosyć ludzi miało się zgłosić do zajęcia miejsca strajkierów, którzy żądają aby towarzysze ich powrócili na swe miejsca).

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

— Prezydent Cleveland zamianował nie dawno temu obywatela Karola Jonas (Czecha) konsulem Stanów Zjednoczonych w Pradze. Ob. Jonas jest wydawcą czasopisma czeskiego „Slavie“, wychodzącego w Racine, Wis., autorem pierwszego słownika czesko-angielskiego i tłumaczem wielu dzieł angielskich na język czeski. Wybór jego nie spodobał się rządowi austryackiemu, ponieważ pan Jonas będąc jeszcze studentem napisał książkę, która się nie zgadzała z zapatrywaniem austryackiem i był zmuszony ubiedz z kraju aby uniknąć prześladowań rządowych. Przyjaciele senatora Jonas zamierzają udać się do Wiednia do hr. Taafe, aby usunąć przesądy jego w tej sprawie. Czesi tutejsi woleliby, gdyby prezydent dał ob. Jonas inny urząd tu w Stanach Zjednoczonych.

— Czytamy w „Volkszeitung“ czasopiśmie demokratycznem, wychodzącem w St. Paul: Wzruszający dowód ludzkości dał w tych dniach minister finansów Manning, o którym powiadają, że jest tak nielitościwym. Czytelnicy przypominają sobie niezawodnie, że Manning dał dymisyą niektórym członkom urzędu celnego w Nowym Yorku. Pomiędzy tą liczbą znajdował się Polak Krzyżanowski, człowiek krwi szlacheckiej, której część rozlał na pobojowiskach swej Ojczyzny i dla Unii w walce przeciw buntownikom. Tutaj został zamianowany jenerałem brygady i sprawował różne urzęda pod Lincolnem i innymi prezydentami republikańskimi; lecz pomimo tego nie mógł zapewnić bytu swej familii. Z powodu dymisyi znalazł się w biedzie. Manning usłyszawszy o tem postanowił mu pomódz i zamianował go inspektorem komory celnej z płacą $ 4 dziennie, pomimo, że Krzyżanowski był duszą i ciałem republikaninem i tak nazwanym „offensive partisan“. „Jeszcze Polska nie zginęła“, wykrzykuje teraz szlachetny Ziomek Kościuszki, a o Manningu śpiewa „das Liedvom braven Manne (pieśń o prawym człowieku)“—po polsku naturalnie.

— Polak Jan Kubera w Cleveland, Ohio., który przy zabawie tanicznej w dniu 13 czerwca miał jakieś zatargi z policyantem Kempf został za opór stawiany policyantowi skazany w zeszłym tygodniu na zapłacenie $35 i 60 dni więzienia.

— W Portsmouth, Mich., utopił się w dniu 10 czerwca przy łowieniu ryb 24letni Józef Buszka stolarz, rodem z Poznania, a przed przybyciem do Portsmouth zamieszkały w Buffalo, N. Y. Ciało jego znaleziono dopiero w cztery dni po utonięciu. Ciało jego chciano oddać uniwersytetowi lekarskiemu w Ann-Arbor, ponieważ umarły nie pozostawił żadnych funduszów na opłacenie kosztów pogrzebu. Polacy w Portsmouth jednakowoż nie dozwolili na to, złożywszy kwotę potrzebną na pogrzeb z własnych kieszeni.

Kronika kościelna.

W pierwszych dniach miesiąca lipca przybędzie do Chicago W. ks. Wojciech Pelczar, Rektor kościoła Ś. Michała w San Antonio, opuszczając Texas dla wielkich upałów które jego zdrowiu szkodzą. W naszem mieście Chicago zabawi u swoich znajomych księży przez kilka dni. Parafia Polska w San Antonio Texas zostaje opuszczona. Wakans. —

— W zeszłą niedzielę położono w Peoria, Ill., kamień węgielny dla nowej katedry św. Maryi. Delegaci z różnych miejscowości stanu Illinois byli obecnymi. Około 15,000 ludzi brało udział w uroczystości. Sześciu księży poświęcało kamień węgielny, poczem ks. biskup Spalding z znaną jego wymownością miał kazanie.

Baczność Polacy!

My, osadnicy w Hofa Parku kolonii, Shawano Co., Wis., zapraszamy naszych krewnych, przyjaciół i znajomych, aby przybyli odwiedzić nas na **4go lipca** i zobaczyli naszą piękną okolicę, a jesteśmy pewni, że sprawi im to wielką przyjemność.

Z uszanowaniem.
Osadnicy w Hofa Parku Kolonii.

Wielka Polska Ekskursya do ALPINE GROVE nad Hudsonem WOLNYCH POLSKICH KRAKUSÓW

w dniu 13 Lipca 1885 roku.

Dochód — część na kościół polski w Jersey City—reszta na pomnik wolności który Francya ofiarowała Ameryce—a który stać będzie w New Yorku. Wyborna orkiestra zapewnia się. Parowiec zabierać będzie:
w Nowym Yorku: Delancy Str. — o godz. 9tej.
w Brooklynie: od cukrowni Hawemajera o g. 9½
w Jersey City: Morris Str. o godz. 10tej.

CENA TYKIETU 50 Cts.

TYKIETÓW NABYĆ MOŻNA:
u Wiśniewskiego, 9 Suffolk Str. N. Y.
u ks. Klimeckiego, w New Yorku
u ks. Barszcza, w Jersey City
u ks. Marcinkowskiego, w Brooklinie. 27—28

Zaproszenie.

Zapraszamy wszystkich szanownych Polaków i zacne Polki na poświęcenie naszego nowego kościoła na dzień 4go lipca br. o godzinie 10 rano w Detroit, St. Aubin, róg Fremont str.

Aktu poświęcenia dopełni Najprzewielebniejszy ks. biskup Borgess, w towarzystwie zaproszonego duchowieństwa.

Prowizorowie kościoła:
Jan Gruszczyński,
Marcin Kopydłowski,
Józef Przyłowski,
Jan Brzozowski.
Ks. D. H. Kolasiński,
proboszcz parafii św. Wojciecha w Detroit.

†

Smutną wiadomością dzielę się z znajomymi, że dziś rano umarła moja młodsza córka

JÓZEFINA.

Józef Głoskoski.
Radom, 24 czerwca 1885 r.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 1go Lipca 1885 r.

Mąka, zimowa	4.25@5.50
“Minnesota wiosenna	4.00@4.65
“ “ patent.	5.00@6.00
“ żytnia	3.75@4.00
Pszenica No 2 buszel	88@93
“ No 3 “	80@89
Kukurudza “	.44@48
Owies	26@33
Żyto	55@64
Jęczmień	45@52
Wieprzowina, 100 fnt.	5.20
Smalec, 100 funtów	6. 77
Szynki funt	7@9
Masło zwykłe	4@9
dobre	13@15
śmietankowe	16@17
Ser	2@8
Jaja, tuzin	11
Jabłka beczka	00
Kawa, funt Java	18@24
“ “ Rio	9@13
Cukier	7@8
“żółty	5@6
Molasses, galon	35@60
Syrop “	15@35
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No. 1	15 00
“ “ “ No 2.	12.00
mięszane	9.00@10.00
preryowe	7.00@ 8.00
Kartofle, buszel	1.50@3.00
Gęsi żywe funt	00
Indyki	00
Kury “ “	9@10
Kaczki,	9@10
Żywe świnie	3.60@4.25
Owce	2.5 @ 380
Krowy	31.00@62.50
Cielęcina, funt.	00
Spiryt	1.15
Wełna	12@28
Fasola(groch biały), buszel	1.20@1.30
Groch polny	1.25
Cybula	3.50

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10⅛
Low Middling	9⅞
Good Ordinary	9⅜
W Galveston, Texas	
Middling	10¼
Low Middling	10⅜
dobra zwyczajna	10½
W Memphis, Tenn.	
Middling	10⅛
W St. Louis	
Middling	10¼

Listy polskie na poczcie.

249	Albicz Katarzyna	421	Meier Józef
266	Borchart Albert	425	Mendalski Hier.
270	Bratkoska Julian.	428	Mfoorlcki Wacław
273	Broncek Wacław	429	Monzel Leonard
275	Bronsil Frank	431	Mroczkowski Jan.
277	Bujan Maciej	441	Niedomańska Mat
284	Ogielski Rev Jul.	443	Nostry Józef
285	Coabowska Mar.	444	Nowak Adolf
287	Cwiek Maryanna	450	Papież Franciszek
291	Dębski Jan	455	Pilwucka Ewa
300	Farmar Jan	456	Piątkowski Wacł.
305	Fiała Wacław	460	Plosek Jan
321	Głuski Antoni	461	Puralewski Mich.
352	Hostek Michał	472	Saiański August
356	Husar Jakób	473	Saslawski B
359	Jankowska Anna	474	Schonzal Frank
360	Jedlicka J	474	Seczyński Stanis.
371	Kalicina Tekla	485	Skarda Józef
377	Każnicki Jakób	486	Skudra Frank
386	Kolar Barol	489	Srubac Antoni
39?	Krakowski W	491	Stejskal Wojciech
395	Kudlick Ludwik	498	Szymański Maciej
399	Kwaśniewska Fr.	502	Weyman Ludwik
402	Launcha Jan	503	Wichowski Dioniz
403	Likorska Apolonia	507	Wjnkowski E.
414	Ludwik Wacław	511	Zakrzewski Paul